Nr. 155 (532). Warszawa, Piątek 11 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji Mk 6.—
CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedyńczy 20 fen.

Dzień przełomowy w Sejmie.

Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia nie zapowiadał żadnych szczególnych sensacyj. Wprawdzie wystąpić miał nowy minister skarbu p. Karpiński, który w tak oryginalny sposób dostał się do władzy, i usprawiedliwić swój sabotaż w stosunku do stemplowania obcych walut i do pożyczki przymusowej. Bądź co bądź jednak, była to sprawa fachowa, którąby nie mogła nadać posiedzeniu charakteru „wielkiego dnia“ sejmowego.

Tymczasem, wcale niespodziewanie, dzień wczorajszy stworzył w Sejmie całkiem nową sytuację, zbliżył Sejm do rozstrzygnięć niezmiernej wagi.

Stało się to za sprawą komisji rolnej. Kwestja rolna należy do tych, które rozstrzygną o charakterze Sejmu, o wzajemnym stosunku ugrupowań partyjnych. Dotychczas jednak Sejm nie zajmował się nią w sposób zasadniczy. Stronnictwa włościańskie pracowały nad sformułowaniem swoich dążeń w tej sprawie i starały się o stworzenie większości dla swego programu prawodawczego, reformującego stosunki rolne. Przytem ludowcy umiarkowani z grupy Witosa liczyli na to, że ostatecznie, mimo wszystko, dojdą do porozumienia jeżeli nie z całym Związkiem narodowo - ludowym, to przynajmniej z jego chłopskim odłamem. Gdyby tak się stało, to byłaby gotowa stała większość sejmowa: w ogólnych bowiem sprawach politycznych grupa Witosa szła dotychczas w większości wypadków za związkiem narodowo - ludowym, przyczyniając się do nadawania Sejmowi reakcyjnego piętna; rozterkę wnosiła tylko sprawa rolna i gdyby w związku narodowo - ludowym myśl reformy odniosła zwycięstwo nad upartym egoizmem wielkiej własności, to mielibyśmy w Sejmie większość, opierającą się na sojuszu endeków ze średnio-zamożnem włościaństwem.

Ale związek narodowo - ludowy nie mógł i nie chciał poświęcić interesów obszarniczych. Frazesem były wszystkie jego zapewnienia o daleko idących reformach, które popierać będzie. Gdy nadeszła niemiła chwila dania wyraźnej odpowiedzi w sprawie stosunku do reformy rolnej, związek narodowo - ludowy musiał ujawnić swoje prawdziwe oblicze: konserwatywno - obszarnicze. Niedarmo p. Grabskiego, który tak nieostrożnie wygadał się co do wywłaszczenia wielkich obszarów, usunięto ze stanowiska wice-prezesa związku. Było to przygrywką do walki z reformą rolną.

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu komisji rolnej rzucono kości. Związek narodowo - ludowy wraz z grupą ks. Blizińskiego wypowiedziały się przeciwko wywłaszczeniu obszarników. Razem przeciwnicy reformy rolnej mieli 14 głosów, którym przeciwstawiło się tyleż głosów za reformą rolną, zwłaszcza za wywłaszczeniem większych obszarów gruntowych. Języczkiem u wagi byli N. Z. R-owcy, którzy — przechylili szalę na stronę endeków. Dziwaczne to głosowanie wytłómaczyć sobie można chyba tem, że N. Z. R-owcy tak przyzwyczaili się do lawirowania między prawicą a lewicą, iż nieraz wprost nie wiedzą, co mają robić, i od przypadku zależy, za kim i za czem głosują. Obecnie podobno N. Z. R. żałuje swego głosowania i skłania się do przyjęcia programu unarodowienia wielkiej własności.

Bądź co bądź, endecy zdobyli większość w komisji. Ale wynik głosowania doprowadził do natychmiastowego rozbicia komisji i stworzył całkiem nową sytuację w Sejmie. Natychmiastowym skutkiem było zerwanie grupy Witosa z prawicą.

Sejm cały obradował pod wrażeniem tego faktu. Panowało wielkie podniecenie i było powszechne oczekiwanie, że Sejm niezwłocznie da wyraz tej zmianie, która nastąpiła w jego usposobieniu.

Tak się też stało. Wyrazem nowej sytuacji był wniosek tow. Daszyńskiego, posła Fichny (N. Z. R.) i tow. w sprawie natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego w b. Królestwie i Galicji. Sejm z naprężoną ciekawością oczekiwał wyniku głosowania w tej sprawie, wiedząc, że ma ona zasadnicze znaczenie dla kierunku prac sejmowych, dla stosunków międzypartyjnych w Sejmie i dla dalszych losów Rządu p. Paderewskiego. Dzięki poparciu przez grupę Witosa, nagłość wniosku uzyskała większość. Nie jest to jeszcze przyjęcie wniosku, treść wniosku będzie rozważana na dzisiejszem posiedzeniu, ale oczywiście za nagłością głosowali ci, którzy zgadzają się nie tylko na nagłość, lecz i na treść wniosku.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że zaledwie przed kilku dniami większość sejmowa odrzuciła nawet rozprawy nad odpowiedzią ministra w sprawie stanu wyjątkowego, przyjęła tę odpowiedź do wiadomości i obaliła wniosek socjalistyczny przeciwko stanowi wyjątkowemu, — jeżeli to sobie przypomnimy, to zmiana w usposobieniu Izby zarysuje się z całą wyrazistością.

Taki jest owoc „zwycięstwa“ endeckiego w komisji rolnej, taki tryumf odniosła polityka endecko - obszarnicza, która łudziła się, że osiągnie naraz dwa cele: i reakcyjne rządy zaprowadzi w Polsce z pomocą chłopów, i chłopów okpi, nie dając im ziemi.

Próba przewleczenia sprawy aż do chwili, kiedy przyjdzie sukurs endecki z Poznańskiego i endecy pozyskają „murowaną“ większość — zawiodła.

Endecy sami, własnemi rękami rozbili tę większość, na którą liczyć mogli. Ratowanie obszarników było zgubą dla dumnych planów endecji.

Dwoma głosami odrzucono zasadę wywłaszczenia.

Obrady w Komisji rolnej nad sprawą reformy agrarnej.

Po wyborze referenta posła Dąbskiego Komisja w dniu 10 b. m. przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad projektem rezolucji, decydującej o charakterze reformy agrarnej. Rezolucja ta domaga się: a) oparcia gospodarki rolnej krajowej w pierwszym rzędzie na samodzielnych, zdolnych do życia gospodarstwach włościańskich, b) czynnej akcji państwa, jako regulatora władania ziemią, c) stworzenia w tym celu zapasu ziemi z dóbr państwowych, donacyjnych, martwej ręki, wywłaszczonych za odszkodowaniem dóbr prywatnych poza określonem ustawodawczo maksimum. Co do ostatniego punktu doszło do długiej i namiętnej dyskusji, której rezultatem było głosowanie — gdzie za zasadą wywłaszczenia oświadczyli się socjaliści i ludowcy, przeciw — N. Z. R-owcy, grupa ks. Blizińskiego i prawica, uzyskując w ten sposób większość 16 głosów przeciw 14. Wywołało to ze ze strony ludowców i socjalistów żądanie przerwania zebrania Komisji dla naradzenia się klubów poselskich, gdyż według zgodnej opinji posłów ludowych i socjalistycznych, taka uchwała przesądza o tem, że punkt ciężkości sprawy agrarnej przenosi się poza Sejm. Nastąpiła dłuższa dyskusja formalna, w czasie której **posłowie socjalistyczni i ludowi opuścili zebranie Komisji.** To samo uczynili i prezes Komisji poseł Witos i wiceprezes poseł Stolarski. Stanowisko naszych posłów było w tej sprawie wyraźne — zaznaczyli oni programowe żądania proletarjatu, zgłaszając odpowiednie poprawki i rezerwując sobie prawo wypowiedzenia się w plenum Sejmu, ale popierali żądanie przejścia ziemi do ludu pracującego na podstawie wywłaszczenia obszarników. Zupełnie inaczej postąpili N. Z. R-owcy, którzy, przechylając swemi głosami zwycięstwo na rzecz prawicy, **wywołali poważny kryzys w Sejmie, a może i w kraju, gdyż niewątpliwie uchwała Komisji rolnej odbije się donośnem echem na wsi i wywoła poważny niepokój i nieufność w stosunku do Sejmu.**

O zniesienie stanu wyjątkowego.

Wniosek nagły posła **Daszyńskiego** i towarzyszy w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w b. Królestwie Kongresowym i w b. Galicji:

Od dnia zawieszenia stanu wyjątkowego do dzisiaj panuje w całej Polsce tak, jak i przedtem, spokój publiczny. Niema rozruchów, zgromadzenia robotnicze obradują poważnie, służba folwarczna zawarła długotrwałą umowę ze swoimi przeciwnikami klasowymi i rozpoczęła roboty wiosenne na roli. Tylko lichwa i braki w aparacie rządowym oraz łapownictwo w pewnych sferach oficjalnych są przyczyną głębokiego niezadowolenia ludności, która czuje jednak zupełnie uprawnienie swoich żądań dokonania zasadniczych reform rolnych i społecznych, jako konieczności życia narodu i utrzymania się państwa niepodległego.

Dalsze utrzymywanie stanu wyjątkowego, przewlekanie go bez potrzeby choćby o jeden dzień przynosi nieobliczalne szkody dla dobrej sławy państwa i dla interesów większości narodu; na lichwiarzy zaś lub łapowników należy co prędzej przygotować środki, nie mające nic wspólnego z zakazem zgromadzeń lub cenzurą prasy. Szpiegów i męty społeczne należy oddać zwyczajnym sądom karnym.

Z tych powodów podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Znosi się z dniem dzisiejszym wszelkie stany wyjątkowe i sądownictwo doraźne na obszarze b. Królestwa Polskiego i b. Galicji.

Warszawa, dnia 10 kwietnia 1919 r.

NAGŁOŚĆ WNIOSKU TEGO PRZYJĘTO 149 GŁOSAMI PRZECIW 110.

Mord burżuazji na Jaurèsie.

Twierdzenie socjalistów, że sądownictwo jest narzędziem walki w ręku klasy panującej znalazło klasyczny wyraz w wyroku przysięgłych, uniewinniającym mordercę Jaurèsa. Sąd nie zadał sobie trudu gruntownego zbadania, czy oskarżony nie był tylko ślepem narzędziem zainteresowanych grup lub jednotek, aczkolwiek istniały poszlaki, aż nadto usprawiedliwiające to przypuszczenie. Oskarżony uznany został za ograniczonego, lecz bynajmniej nie niepoczytalnego, uwolniony zaś został dlatego, iż „popełnił morderstwo w przystępie **przeczulenia patrjotycznego**“.

A więc „przeczuleni patrjoci“ mogą bezkarnie mordować tych, którzy w ich mniemaniu objawiają tylko normalny patrjotyzm? I jakżeż się przedstawia sprawa patrjotyzmu zamordowanego Jaurèsa? Sąd zwołał w tym celu cały szereg świadków ze wszystkich obozów politycznych i specjalistów wojskowych, których zadaniem było wypowiedzieć się o poglądach Jaurèsa, o tem, czy zamordowany nie dopuścił się w swych pismach, czy mowach czegoś, coby kwalifikowało go jako niepatrjotę, jako obojętnego na losy Francji.

Znane przecież są zarzuty jakimi szafują hojnie nasi wrogowie: socjaliści to „banda beznarodowa“ podług krwawego błazna ekscesarza Niemiec; Jaurès był okrzyczany, jako agent niemiecki, gdy przeciwstawiał się wojnie z Niemcami, lub też agent angielski, gdy dążył do łagodzenia sporów z Anglją. I jakżeż wypadły zeznania świadków? Były one jednym wielkim hołdem, złożonym pamięci wielkiego bojownika. Rzeczoznawcy wojskowi wręcz zeznali że Jaurès lepszym był teoretykiem aniżeli ich koledzy po fachu, a o patrjotyzmie jego wyrazili się, że śmierć jego pożądaną być mogła tylko w interesie Niemiec.

Cóż więc skłoniło przysięgłych do wydania niesłychanego wyroku, umotywowanego w sposób jeszcze bardziej niesłychany? Na czem budował swą obronę oskarżonego adwokat jego, który mową swą wywołał oklaski u publiczności?

Odpowiedź na te pytania daje nam jeden ustęp z mowy obrońcy oskarżonego, świadczący, iż obrońca ten doskonale zrozumiał, iż sprawa Villaina — to sprawa burżuazji, że nie chodzi tu o osobę oskarżonego, ani o osobę Jaurèsa, lecz o symbole walki dwóch światów. Trudność polegała tylko na tem, aby nie kwestjonując w niczem zeznań świadków, przedstawić słuchaczom swym obok historycznego Jaurèsa, szczegółowo opisanego przez świadków, Jaurèsa **przypuszczalnego** podczas wojny w chwili obecnej. Do jakiego obozu zaliczyłby się Jaurès, gdyby żył? Obrońca cytuje komunikat ogłoszony w „Humanité“, gdzie podany jest opis uroczystości odsłonięcia pomnika Jaurèsa w Moskwie, przez rząd sowiecki. Przy tej sposobności skrajny socjalista francuski Sedoul wygłosił przemówienie, zakończone słowami: „Jaurès i Lenin! Jakże nieprzezwyciężoną byłaby rewolucja międzynarodowa, gdyby na czele jej stanęli ci dwaj mężowie!“ Dość było tych słów, aby przechylić szalę zwycięstwa na stronę Villain'a. A więc Jaurès nie był tym patrjotą o wszechludzkich ideałach braterstwa i sprawiedliwości, skoro bolszewicy stawiają mu pomniki i łączą go z Leninem?! Ależ w takim razie osądzenie oskarżonego równałoby się niejako oficjalnemu uznaniu i tolerancji bolszewizmu?! Tak rozumowali przedstawiciele burżuazji francuskiej, na tej najczulszej strunie zagrał sprytny adwokat. Cóż znaczy mord dokonany z całą premedytacją na wielkim trybunie ludowym wobec niebezpieczeństwa „zarazy“ wschodniej, wobec instynktu zagrożonej w swym posiadaniu klasy?

Proces o zabójstwo Jaurèsa posiada przeto doniosłe znaczenie polityczne. Zrozumieli to wszyscy, zrozumiała przedewszystkiem klasa robotnicza. Nie o głowę mordercy jej chodzi, lecz o obronę prawa, o obronę sprawiedliwości, nie stojącej na usługach klasy panującej. Żywiołowe oburzenie, które wybuchło w szeregach proletarjatu francuskiego jest tym zdrowym odruchem obrażonego poczucia moralnego, które przeciwstawia się znieprawionej i spodlałej duszy burżuazyjnej, dla której mord przestaje być mordem, jeżeli w czemkolwiek dogadza interesom klasowym.

Tow. **Cachin** pisze z powodu wyroku, że dotknął on boleśnie klasę robotniczą w najgłębszych jej uczuciach. **Słusznie. Lecz wyrok**

ten zarazem wskazuje, jak niepewnie „zwycięska demokracja Zachodu" czuje się po swem zwycięstwie, jeśli takich się chwyta środków utrwalenia swej władzy, jakim jest i na pamiątkę po wieczne czasy zostanie wyrok wydany na zabójcę Jaurèsa.

J. M. Borski.

Mały feljeton.

Błędne koło czyli stan wyjątkowy pajęczarzy

Wracałem do domu w rozkosznem usposobieniu. Słońce, człowiek w głodowych drgawkach jęczący na ulicy; mnóstwo oficerków w uniformach pierwszej elegancji podług mody prusko - rusko - austrjacko - polskiej;—wspomnienie straszliwych mąk, jakie przechodzi właśnie Lwów, o czem przed chwilą czytałem; — widok kilometrowych ogonków, którymi Wydział zaopatrywania agituje za wolnym handlem — to wszystko mnie tak sielankowo nastroiło.

„Niemasz to jak w Polsce — myślałem — za czasów stanu wyjątkowego. Co za wyjątkowy czas! Bandyta — paskarz — klecha — głupiec i złodziej — rządzą światem. Tu, czy w Rosji, czy w Niemczech, a nawet — wybaczcie!—ale właśnie czytałem numer „L'Humanité", poświęcony sprawie uwolnienia mordercy Jaures'a — i we Francji! Cotin zadrasnął Clemenceau — gilotyna; Villain zamordował Jaures'a — puszczony wolno.

W Moskwie za odezwę socjalistyczną — kula w głowę; w Paryżu — sądownictwem rządzi także partja, w danym wypadku — mieszczańska. Moralna różnica? — żadna. Tu i tam — dzikie zwierzę".

Wesoło tedy nastrojony wchodzę do mieszkania. Wchodzę... czy mnie wzrok łudzi? Cóż to za kulisy? Od ściany do ściany przeciągnięty sznur, a na sznurze — koszule, kołnierzyki, pantalony męskie, damskie, dziecinne, panieńskie i mężatek. Cała bielizna rodzinna z miną ochlapłą, zmoczoną wisi niby blade widma, niby formy bez ciała. Ruszyłem do stołu, a tu mnie damska pończocha z naturalnego ażuru klask w oblicze.

— Czy wam szmalec amerykański strzelił do głowy?—krzyknąłem wściekły do mej małżonki i do moich siedmiu córek. Cóż wy mi to za stan wyjątkowy wprowadzacie? I w nieopatrznym porywie szału—zerwałem sznur. Z cichym klaskaniem rzeczy miękkich i wilgotnych chlapnęły na ziemię koszule i podkoszule, pantalony męskie i damskie, pończochy i skarpetki...

— Jezus Marja! — krzyknęła przodownica chóru, małżonka moja, a za nią siedem moich latorośli dziewiczych. — Cóżeś ty uczynił, mężu okrutny? Cała moja bielizna... na nic...

— Już dawno była na nic! — syknąłem. Pralnię mi tu robicie z pokoju? A gdzie ja mam pisać swe feljetony?

— Na strychu, tatusiu — szepnęła przerażonym głosem Lilith moja złotowłosa.

— Dość żartów, błaźnico, czy szmalec amerykański uderzył ci do mózgu? — krzyknąłem, zamierzywszy się mokrą chusteczką na bezposażną ofiarę Wydziału zaopatrywania.

— Na strychu, tatusiu, bo jeżeli mamy suszyć bieliznę w mieszkaniu, to gdzie tatuś będzie pisał te tam jak tam — aha?!

— W przepisach o stanie wyjątkowym niema ani słowa, jakoby bieliznę należało suszyć w mieszkaniach, a feljetony pisywać na strychach.

— Ale czy ten twój stan wyjątkowy znalazł radę na pajęczarzy?

— Pa-pa-jęczarzy? — zaśmiałem się głosem ochrypłym ze zdenerwowania.

— Pajęczarze to fach złodziejski zajmujący się ściąganiem bielizny ze strychów — objaśniła mnie sucho małżonka. Wczoraj pajęczarka...

— Pajęczyca, chyba — warknąłem.

— Jak wolisz... dość, że wczoraj złodziejka ukradła bieliznę naszych sąsiadów ze strychu. Dzisiaj ja powiesiłam bieliznę i posłałam pilnować Dziunię. O godzinie jedenastej Dziunia dała znać, że pajęczarka idzie. Ukryłyśmy się i wezwałyśmy stróża. Stróż przyszedł. Pajęczarka włożyła klucz do dziurki od klucza i...

— Dozorca ją cap — domyśliłem się.

— Tak. Ale słuchaj dalej. Ona w lament. On nic, twardy. Prowadzi ją na dół, do bramy i...

— Oddaje ją milicjantowi...

— Nie — puszcza wolno.

— Dlaczego?

— Ponieważ boi się...

— Kogo — pajęczycy?

— Nie, pająka, któryby mu majchrem krwi upuścił, gdyby oddał milicji pajęczycę— jak to sam powiedział.

— Więc jest tak. Ty boisz się pajęczycy, pajęczyca boi się dozorcy, dozorca jednak boi się pająka, pająk milicjanta — i dlatego ja mam pisać feljetony na strychu? To jest rzeczywiście stan wyjątkowy — zgrzytnąłem.

— Cóż robić, mężulku — jęknęła moja małżonka. Idź pisać na strych. Szczury we dnie nie chodzą, więc nie zjedzą ci papieru, a atramentu nawet nie chcą pić, zdaje mi się...

— Ale to błędne koło — rzekłem do swej duszy samotnej. — Żona boi się pajęczycy, pajęczyca boi się dozorcy, dozorca boi się pająka, pająk milicjanta — a milicjant?... To błędne koło.

— To nie jest błędne koło — wdała się w rozmowę moja najstarsza. Bardzo łatwo temu zaradzić. Trzeba tylko, ażeby bielizny było poddostatkiem, wtedy będzie taka tania, że się pająkom nie opłaci kraść.

— Ha! — ryknąłem uradowany. Oto wyjście. Masz rację, moja ofiaro Wydziału zaopatrywania, tylko jak to uczynić, żeby wszyscy mieli bielizny poddostatkiem? Tak na dobrą sprawę, żebyście wy wszystkie z matką miały dosyć bielizny, trzebaby zapłacić po 2 tysiące marek na głowę. To czyni 16 tysięcy. Ale skąd wziąć te 16 tysięcy?

— Niech pan Paderewski kupi w Paryżu maszynę do robienia pieniędzy i rozda każdemu po 2 tysiące marek.

— Prawda, prawda — o moja genialna latorośli. Zaraz mu to napiszę. To się dopiero Ignac ucieszy — to dobry chłop!

— No nie gadaj tyle, tylko idź pracować— rzekła moja żona.

— Na strych?

— Na strych.

— To dobrze przynajmniej, że już ciepło — odpowiedziałem głosem chrapliwym ze zdenerwowania i udałem się na mój Olimp warszawski.

Zysław.

Popierajcie swoje pismo codzienne.

Odpowiedź na interpelację w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej.

Do Pana Marszałka
Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej
Polskiej w Warszawie.

Odnośnie do wniosku posła Ignacego Daszyńskiego i tow. w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej posłów Gęborka i Liebermana (Nr. 260), mam zaszczyt donieść co następuje:

Ministerjum spraw wojskowych, zarządziło w obu wypadkach szczegółowe śledztwo z poleceniem zawieszenia obwinionych w urzędowaniu, aż do ukończenia śledztwa.

Odpisy aktów dochodzeń, przedłoży ministerjum spraw wojskowych Wysokiemu Sejmowi po ukończeniu śledztwa.

Proszę najuprzejmiej Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

Generał-porucznik
Minister spraw wojskowych.
(—) J. Leśniewski.

INTERPELACJA

posła Daszyńskiego, Barlickiego, Napiórkowskiego i towarzyszy do pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej, a to przez urządzenie rewizji w mieszkaniu posła Antoniego Chudego.

Do mieszkania posła Antoniego Chudego w Jarosławiu dn. 27 marca r. b. podczas jego nieobecności wpadło kilku żandarmów, celem przeprowadzenia rewizji za skradzionemi rzeczami wojskowymi. Żona wymienionego posła leżała właśnie chora — po dopiero co przebytej hiszpance — oświadczyła ona przybyłym żandarmom, że jest to mieszkanie posła, a ustawy o nietykalności poselskiej chronią go przed podobnemi rewizjami, zresztą oświadczyła dalej: „Musicie się, panowie, wylegitymować, kim jesteście i kto was tu przysyła, gdyż niespełna przed miesiącem byli tu jacyś żołnierze, przedstawiający się za żandarmów i ukradli z naszego mieszkania rzeczy wcale nie wojskowe, a, wyśledzeni następnie, musieli je zwrócić, a częściowo zapłacić za nie".

Te przedstawienia chorej kobiety nie pomogły: przetrząśnięto łóżka, szafy i wszystkie kąty w domu, nic — naturalnie — nie znajdując.

Ostatecznym rezultatem tej rewizji było nadzwyczaj silne wstrząśnienie nerwów chorej kobiety, która, wedle orzeczenia lekarza dr. Spatza, z powodu tego poirytowania się dostała ataków sercowych. Dopiero wskutek silnych zabiegów d-ów Meiselsa i Spatza udało się chorą uratować.

Rewizji tej dokonała żandarmerja powiatowa na polecenie rotmistrza Schirmera.

Wobec tak jaskrawego nadużycia żandarmerji powiatowej w Jarosławiu, zapytują podpisani p. ministra spraw wewnętrznych:

1) Czy gotów jest winnych pociągnąć do odpowiedzialności?

2) Czy skłonnym jest wydać rozporządzenie, aby na przyszłość podobne nadużycia nie powtórzyły się?

12-go b. m. w sobotę o godz. 4 i pół pp. odbędzie się plenarne zebranie frakcji P. P. S. w W. R. D. R. w Uniwersytecie Ludowym (Oboźna 4).

Prosimy towarzyszy - delegatów, należących do frakcji o konieczne przybycie, celem omówienia szeregu spraw, związanych z naszą sprawą w W. R. D. R..

Jednocześnie prosimy członków prezydjum frakcji o przybycie na godzinę przed zebraniem.

Gwałty w Opatowskiem

INTERPELACJA

posła Pączka i towarzyszy do p. Ministra spraw wojskowych

w sprawie niesłychanych gwałtów, dokonanych w dniach 1, 2, i 3 b. m. na służbie dworskiej i włościanach w dworze i wsi Podolu, w pow. Opatowsk.

W pow. Opatowskim trwał zupełny spokój do chwili przybycia komisarza rządowego b. c. i k. starosty p. Pierożka, który, chcąc rządzić przy pomocy „silnej ręki", sprowadził do powiatu kompanję piechoty z karabinami maszynowemi, a następnie skombinowany oddział kpt. Matuszczaka, składający się z jednego szwadronu ułanów, kompanji szturmowej i oddziału karabinów maszynowych. Szwadron ułanów, pozostający pod komendą por. Bednarskiego, detaszowany z Pinczowa do Brzostowej, zatrzymał się dnia 1 b. m. w majątku Podole, gdzie zaraz na wstępie wojowniczo nastrojony wachmistrz Bielski pobił stróża Stalewskiego Marcelego. Po tym incydencie ułani rozlokowali się na kwaterach, pozostawiając na wozie bez warty około trzysta naboi karabinowych. Trzej chłopcy: 15-letni Wincenty Chrapek, 13-letni Stefan Karczmarski i 9-letni niewiadomego nazwiska, spostrzegłszy pozostawione bez opieki naboje, zabrali takowe. Nazajutrz, zauważywszy brak naboi, ułani rozpoczęli poszukiwania, w czasie których porozsypywali nasiona, cukier i t. p., naboi jednak nie znaleźli. Podejrzenie padło na trzech wyżej wymienionych chłopców, których ułani poczęli bić niemiłosiernie, podciągając jednego z nich na pasku w górę. Rezultat znęcania się: chłopcy przyznali się do zabrania naboi, które oddali. Zdawałoby się, iż powinien nastąpić kres znęcania się nad ludnością. Stało się jednak inaczej: Wkrótce rozpoczęto ponowne rewizje, poszukując broni. (Ty masz karabin — wmawiano zwykle w spokojnych fornali i ich synów — poczem następowała rewizja i bicie). Przy rewizji ułani rozrywali pierzyny, rozsypując pierze, gdy inni tymczasem katowali niewinnych ludzi. Jednego z parobków, Kapuśniaka Kazimierza, zaprowadzono do miejsca ustępowego, gdzie bili go po gołem ciele, aż krew tryskała. Gdy siostra katowanego Anna, nie mogąc znieść krzyku brata, prosiła żołnierzy, by go nie bili, jeden z ułanów chwycił ją za włosy i ciągnął kilkadziesiąt kroków przez podwórze. Wielu innych pobito silnie do krwi, lecz ani bicie, ani rewizje nie wykryły żadnej broni. Gdy wieści o katowaniu służby dworskiej w Podolu rozległy się szeroko po okolicy, parobcy i fornale z innych dworów porzucili pracę i przybyli do Podola, dla ratowania współtowarzyszy. Wówczas ułani, rozsypani w tyraljerkę, rozpoczęli ogień, raniąc jednego człowieka, a następnie zaatakowali przybyłych w liczbie około stu parobków, z których kilkudziesięciu schwytano i do krwi pobito. Jednego z parobków skrępowano sznurami i, przywiązanego do konia, gnano do sąsiedniej wsi Lipowej. Poszukując broni w mieszkaniu Marcelego Stalewskiego, ułani wypędzili z domu S. i jego żonę, a pozostałym w domu dzieciom, przyłożywszy do szyi szablę, grozili: „Łby wam pościnamy, jeżeli nie powiecie, gdzie ojciec ma karabin", wskutek czego 13-letni Władysław Stalewski zachorował.

Fantazja ułańska święciła prawdziwy tryumf, gdy na rozkaz por. Bednarskiego, wprzęgnięto do wozu kilkunastu ludzi, którzy, popędzani batem przez siedzącego na wozie ułana, zmuszeni byli po górzystej drodze ciągnąć wóz z Lipowej do odległego o dwa klm. Podola, przyczem ułan-woźnica kierował wóz na największe błoto. Wogóle kilkadziesiąt osób, kobiet i mężczyzn, pobito do krwi, kilku ludzi aresztowano, w wielu mieszkaniach wyrządzono szkody. Reasumując powyższe, można stwierdzić:

1. Ułanom wyznaczono na kwaterę dwór w Brzostowej, nie mieli więc prawa zatrzymywania

TADEUSZ REGER.

Podział Śląska Cieszyńskiego

według umowy paryskiej z dn. 3 lutego 1919 roku.

Umowa z dnia 5 listopada 1918 r. zawarta między Polakami a Czechami zgodnie na podstawie projektu przedstawionego przez Czechów samych, dzieliła Śląsk Cieszyński w myśl zasad Wilsona według granic etnograficznych. Zasady sprawiedliwości i samostanowienia o sobie narodu starano się w tej umowie utrzymać w całej pełni; Polacy otrzymali tylko to, co jest istotnie i bezsprzecznie polskie, Czechom nie wzięto ani jednego sążnia kwadratowego ziemi czeskiej, ani jednej duszy czeskiej.

Imperjalistyczna i szowinistyczna prasa czeska wmówiły w swój naród, a rządowe koła czeskie daremnie usiłują wmówić w opinję publiczną narodów sojuszniczych i neutralnych, że umowę z dnia 5 listopada 1918 r. wymusili Polacy na Czechach. Sam brałem udział w układaniu tej umowy i wraz z innymi podpisałem ją w imieniu Polaków. Stwierdzam zatem publicznie, że 1) nie my Czechów, lecz Czesi nas zaprosili na konferencję, celem umówienia warunków przyszłego sąsiedzkiego współżycia; 2) konferencja wstępna odbyła się dnia 2 listopada w Orłowej, rozstrzygające zaś posiedzenie z dnia 5 listopada 1918 r. odbyło się w Ostrawie Polskiej; obie konferencje obradowały zatem w gminach, znajdujących się w ręku Czechów, zasiadały zaś w czeskich kancelarjach gminnych, w otoczeniu władz i wojsk czeskich; 3) dnia 2 listopada przedłożyli nam delegaci czescy gotowy, szczegółowo przez nich samych opracowany projekt umowy, który to projekt został dnia 5 listopada bez żadnych zmian zasadniczych przyjęty jednomyślnie i zgodnie przez pełnomocników obydwu stron, zawierających umowę. Umowa ta została zatwierdzona przez rząd warszawski natychmiast a w kilka dni później także przez główny Narodni Wybor w Pradze. Narodni Wybor pro Slezsko uwiadomił o tem publiczność osobnym komunikatem.

Przez trzy miesiące Czesi umowę tę uznawali i ciągnęli wszystkie wypływające z niej dla nich korzyści. Dopiero, gdy im trzeba było znaleźć pozory dla usprawiedliwienia swego zbrodniczego najazdu na polski Śląsk, zaczęli kwestjonować tę umowę, której sami sobie życzyli, sami ją wypracowali i sami podpisali ochotnie i sami skwapliwie z niej korzystali. Piętnowana już przez historyków rzymskich „fides Bohemorum" zajaśniała tu w całej swej ohydzie!

Skutkiem imperjalistycznej inwazji czeskiej, stanowiącej jawne złamanie dobrowolnie zawartej umowy, przyszedł do skutku akt z dnia 3 lutego 1919 r., podpisany w Paryżu przez polskiego delegata Romana Dmowskiego z jednej i czeskiego ministra Benesza z drugiej strony. Akt ten, nazywany układem paryskim, nakazał wojskom czeskim cofnąć się z nad Wisły na nową linję demarkacyjną, biegnącą od Bogumina na północy mniej więcej wzdłuż linji kolei Koszycko-Bogumińskiej ku południowi aż do granicy śląsko - węgierskiej w ten sposób, że połowa tej kolei od Bogumina po Cieszyn znalazła się na zachód, druga zaś połowa tej kolei od Cieszyna po granicę węgierską pozostała na wschód od czeskiej wojskowej linji demarkacyjnej. Innemi słowy: stacja Bogumin i połowa kolei jest w ręku Czechów, druga połowa kolei jest w ręku Polaków. Istny wyrok Salomona. Wynikiem tego stanu rzeczy jest już teraz zupełne niemal wstrzymanie ruchu towarowego i znaczne ograniczenie ruchu osobowego na tej światowego znaczenia linji kolejowej, a w następstwie tego: finansowe bankructwo tej kolei, która dotąd zawsze była bardzo złotodajną. Z dniem 1 kwietnia 1919 r. kolej koszycko-bogumińska nie miała czem wypłacić swego personelu; w kasach znalazło się gotówki zaledwie 400,000 kor., podczas gdy na wypłatę pensji i płac potrzebnych było 2½ miljona koron. Na razie dziurę załatano przy pomocy cieszyńskiej komisji międzysojuszniczej, ale co będzie za miesiąc — tego nie zgadną nawet święci w niebie.

Układ paryski z dnia 3 lutego 1919 r. — owo arcydzieło pp. Dmowskich — przyniósł Polsce jeszcze dalsze dotkliwe szkody. Wbrew bowiem wyrażonemu brzmieniu artykułów układu paryskiego, że cała administracja cywilna ma powrócić do stanu takiego, jaki był przed najazdem czeskim, to jest przed dniem 23 stycznia 1919 r., czyli, że — mimo istnienia wojskowej linji demarkacyjnej — okręg działania polskich władz administracyjnych, zostających pod naczelną władzą Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, ma sięgać aż do pierwotnej granicy, ustanowionej umową z dnia 5 listopada 1918 r., Czesi nie dopuszczają do sprawowania władzy polskiej na terenie obsadzonym przez ich wojsko. Nie dość tedy na tem, że całe polskie (karwińskie) zagłębie węglowe znalazło się w ręku Czechów, ale pod ich terorystycznemi rządami pozostał ogromny szmat ziemi polskiej z siedmdziesięciotysięczną przeszło ludnością polską. Wykazują to szczegółowo następujące fakta i cyfry.

Cały Śląsk Cieszyński dzieli się na cztery powiaty polityczne: Bielsko, Cieszyn, Frysztat i Frydek.

Powiat polityczny Cieszyński obejmuje razem 73.038 hektarów obszaru i ma ludności ogółem 102.552; w tem jest Niemców 17.045, Czechów 6204, Polaków 77.147; resztę stanowią obcokrajowcy i inne narodowości, np. Węgry, Rusini, Włosi i t. p. Dzieli się ten powiat na dwa powiaty sądowe: Jabłonków i Cieszyn; oba zostały przecięte linją demarkacyjną i to w następujący sposób:

Z pomiędzy 21 gmin, stanowiących powiat sądowy Jabłonkowski, dziewięć znalazło się na zachód od czeskiej linji demarkacyjnej. Są to gminy: Boconinowice, Karpentua, Koszarzyska, Koniaków, Milików, Oldrzychowice, Tyrra, Łomna Dolna i Łomna Górna, które mają razem: obszaru 13.106 ha, mieszkańców ogółem 7.268, w czem jest: Niemców 125, Czechów 48, Polaków 7.058, obcokrajowców 37.

Ponieważ cały ten powiat ma: obszaru 38.119 ha, z 30.734 mieszkańcami, w czem jest: Niemców 912, Czechów 171, Polaków 29.165, więc wynika z tego, że podczas gdy na wschód od linji demarkacyjnej czeskiej pozostało zaledwie 123 Czechów, to na zachód tej linji, a więc pod panowaniem czeskiem znalazło się 7058 Polaków.

Stronniczość układu paryskiego charakteryzuje najjaskrawiej fakt, że podczas gdy na wschód od czeskiej linji demarkacyjnej — a więc pod „panowaniem" polskiem pozostało zatem 123 Czechów, to „wyswobodzonych" z pod tego panowania zostało tylko 48 Czechów, mieszkających na zachód od tej linji.

Powiat sądowy cieszyński obejmuje 49 gmin, mających razem: obszaru 34.919 ha, ludności 71.809, w tem Niemców 16.133, Czechów 6033, Polaków 47.982 innych i obcych 1661. Z tego pozostało na wschód od czeskiej linji demarkacyjnej a zatem pod rządami polskiej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego tylko 20 gmin, z obszarem 13.579 ha, oraz 45.821 mieszkańcami, w czem jest Niemców 15.774, Czechów 1904, Polaków 26.694.

(Dok. nast.).

się w Podolu, a uczynili to dlatego, że jeden z oficerów szwadronu ułanów, pdp. Horodyski, kuzyn właścicieli dworu w Podolu pp. Zekowskich, oddział ten do wymienionego dworu skierował, aby nastraszyć służbę dworską i ukarać ją za niedawne strajki ekonomiczne, co jest tem więcej prawdopodobne, że:

a) właściciel dworu Zekowski odgrażał się na parę dni przedtem, że przyjdzie wojsko, to wam da baty; a w czasie rewizji i bicia, gdy służba pokojowa, z obawy przed biciem, podnosiła krzyk, uspokojono ją słowami: „będą bić tylko tych, którzy strajkowali“.

b) Pdp. Horodyski z kartki, na której miał napisane nazwiska, wywoływał parobków, których następnie oddawał w ręce ułanów.

c) **Sierż. Bielski zaraz w pierwszym dniu wyraził** się „iż „cham ma od tego mordę, aby go po niej bić“.

2. Ułani popełnili karygodny z punktu widzenia wojskowego czyn, zostawiając paczkę naboi bez opieki, co uważane jest przez służbę dworską za prowokację.

3. Dopuściwszy się gwałtów na parobkach i włościanach w Podolu, spowodowali tem zebranie się około stu fornali, wobec których znowu zastosowano metody gwałtu.

4. Ułani nie mieli prawa urządzania rewizji i aresztowania, co stwierdza fakt, iż aresztowanych na żądanie właściciela dworu Zakowskiego wypuścili na wolność.

Niniejsze fakty zostały stwierdzone przez dwudziestu kilku świadków.

Wobec powyższego podpisani zapytują p. ministra spraw wojskowych:

1. Czy znane mu są te fakty?

2. Czy i co zamierza uczynić, aby winni zostali surowo ukarani?

3. Jakie środki zamierza przedsięwziąć, aby wypadki podobne nie zdarzały się w przyszłości?

Warszawa, dnia 9 kwietnia 1919.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie dwudzieste dziewiąte.

Otwarcie posiedzenia o godz. 3 m. 25. Wpłynął szereg interpelacyj, wśród których znajduje się interpelacja pos. **Kiernika, Witosa i tow.** w sprawie niedopuszczania na stanowiska dyplomatyczne zagranicą osób skompromitowanych na służbie w państwach zaborczych, lub utytułowanych nieuków.

Interpelacje naszych towarzyszy podajemy osobno.

Marszałek odczytuje tekst noty rządu belgijskiego, uznającej niepodległe państwo polskie i proponuje przesłać w imieniu Sejmu wyrazy sympatji dla narodu belgijskiego.

Fałszowanie podpisów.

Pos. tow. **Chudy** protestuje przeciw umieszczeniu nazwiska jego, jako też innych posłów pod wnioskiem pos. **Głąbińskiego** i tow. w sprawie rolnej. Podpisy te znalazły się na wniosku tym bez wiedzy zainteresowanych posłów.

Zatwierdzenie dekretów.

Na wiosek referenta komisji prawniczej pos. **Zygm. Seydy** Izba zatwierdza dekrety rządowe: 1) z dnia 24 grudnia 1918 r. co do utworzenia sądu okręgowego w Białej Siedleckiej, 2) z dnia 4 lutego 1919 r. o rozciągnięciu na okręgi sądowe bialski i suwalski przepisów, dotyczących zarządu i wymiaru sprawiedliwości obecnie obowiązujących w okręgu sądu apelacyjnego warszawskiego, 3) z dnia 30 stycznia 1919 r. co do taksy dla komorników sądowych i 4) z dnia 7 lutego 1919 co do kar za niewypełnienie obowiązków ławnika.

Zatwierdzono również bez dyskusji dekrety: 1) z dnia 4 listop. 1918 r. w przedmiocie dóbr donacyjnych i 2) z dnia 16 grudnia 1918 w przedmiocie ochrony majątków nieobecnych właścicieli.

Odbudowa kraju.

Poseł **Wójcik** składa sprawozdanie komisji dla odbudowy kraju o wniosku Wójcika i tow. dotyczącym odbudowy wsi w pow. Kraków, Wieliczka i Podgórze w obrębie twierdzy krakowskiej. W trzech tych powiatach zniszczono z górą 3000 budynków w czasie, gdy zbliżały się wojska rosyjskie. Koszty odbudowy obliczono na 60 milj. koron, rząd austrjacki zaś wyasygnował tylko 6 miljonów. Nie można zwlekać dłużej z budową, gdy chłop krakowski nie ma dachu nad głową i musi mieszkać razem z bydłem i trzodą.

Pos. tow. **Klemensiewicz** opisuje spustoszenie w obrębie twierdzy krakowskiej, wywołane jedynie dzięki niedołęstwu i zbrodniczej lekkomyślności władz austrjackich. Całe to „dzieło“ zniszczenia miało źródło swe w strachu austrjaków, którym się zdawało, że nawet ze studzien wyskoczą moskale, kazali bowiem i studnie zasypywać. Odbudowa ma specjalne znaczenie z dwóch względów: 1) ludność wiejska przyjeżdża do Krakowa i przygląda się tamtejszym mieszkańcom, żyjącym po ludzku, podczas gdy sama ona mieszka w norach, 2) ziemia krakowska i Wieliczka to przecież żywicielki potężnych ośrodków, jakiemi są Kraków, Podgórze i okolice, a więc ze względów czysto aprowizacyjnych trzeba przyśpieszyć odbudowę. Na najrychlejsze potrzeby odbudowy potrzeba tymczasem 20 mil. koron, z sumy tej 150 tys. przeznaczyć trzeba na komasację gruntów. Podczas wojny zaczęto tam dzielić grunty pańskie, chłopskie i plebańskie według planów wojskowych, nie pytając wcale właścicieli chłopów, którzy byli na wojnie.

W myśl Sejmowej ustawy o dostarczaniu budulca prosi mówca, aby, jak to jest wyszczególnione we wniosku komisji, objąć na rzecz tej odbudowy przedewszystkiem okoliczne lasy duchowne, np. Ojców Cystersów, których mówca specjalnie poleca opiece ministra robót publicznych. Oni to w r. 1915 handlowali „różą jerychońską“, twierdząc, że to jest róża z krzaka, pod którym spoczywał Chrystus Pan, gdy uciekał do Egiptu i że herbata z tej róży nader skutecznie działa na wszystkie choroby. O.O. Cystersi teraz nagwałt wyrębują lasy i sprzedają je Żydom. Mówca poleca opiece ministra także S.S. Benedyktynki w Staniątkach, które, mając własnego rocznego wyrębu około 50 morgów, nie wstydzą się brać deputatu z rządowych lasów polskich w ilości 360 sągów rocznie, albowiem są tak biedne, że wyrąb z własnych lasów nie wystarczy im na opał.

Przemawiają jeszcze posłowie: **Kotula, Skrzypek, Błyskosz, ks. Okoń**, podnoszący konieczność natychmiastowego rozpoczęcia robót przy odbudowie zniszczonych powiatów, poczem wniosek komisji przyjęty został. Wniosek ten, szczegółowo umotywowany, wzywa rząd do bezzwłocznego rozpoczęcia odbudowy budynków włościańskich i robotniczych i wskazuje potrzebne ku temu środki i źródła.

Stabilizacja i wynagrodzenie nauczycieli szkół powszechnych.

Poseł tow. **Smulikowski**, jako referent komisji oświatowej, opisuje rolę nauczyciela i warunki niezbędne dla owocnej pracy jego, jako wychowawcy młodego pokolenia. Dekret rządowy nie posuwa się zbyt daleko, gdyż płace nauczycieli zrównał z najniższemi klasami urzędników, a szczególnie zasłużonych nauczycieli zalicza do kl. 8-ej. Mówca kreśli niedolę przeżywaną dotychczas przez nauczycielstwo w Galicji, które pracowało za 100 kor. miesięcznie. Obecnie spodziewają się od Sejmu poprawy bytu. Propozycje komisji nawiązują do tradycji Komisji Edukacyjnej. Wniosek komisji proponuje, aby dać nauczycielom po 2 morgi gruntu na wyżywienie własne i rodziny, oraz aby gmina udzieliła mieszkań i opału. Komisja sądzi, że przy załatwieniu reformy rolnej można będzie grunta te wydzielić dla nauczycieli, w przeciwnym razie proponuje się równoważnik pieniężny. Stabilizacja ma nastąpić po 3-letniej pracy w szkole publicznej. Koszty proponowanej reformy będą dość znaczne, obciążą bowiem finanse państwa sumą 170,300 marek.

Obowiązkiem Sejmu jest przenieść punkt ciężkości ze szkół średnich na szkoły powszechne.

Pos. tow. **Czapiński** omawia votum mniejszości w komisji, mianowicie krytykuje art. 11 ustawy, przyznający nauczycielom, wybitnie zasłużonym, awans do 8-ej kategorji płac, ale nie wcześniej, niż po 24 latach pracy i na mocy uchwały dozoru szkolnego, powziętej większością co najmniej $^2/_3$ głosów. Mniejszość proponuje wykreślić art. 11, a w art. 6 dodać po ustępie I-ym słowa: „a do 8-ej kateg. po upływie 24 lat służby“.

Minister oświecenia **Łukasiewicz** w długiej mowie analizuje poszczególne punkty ustawy i motywuje. Minister zaznacza, że dekret wydany za rządów tow. Moraczewskiego nie wypłynął z pobudek politycznych „jak zarzucano mu, lecz ideowych.

Następnie przemawiał cały szereg mówców: posłowie **Rottermund, Woźnicki, Putek, Lubelski, Bojko i Pietrzyk**. Zaznaczyły się w tych mowach przeciwieństwa na tle żądania 2 morg, przewidzianych we wniosku komisji, zwalczanego przez posłów chłopskich. Poczyniono różne zastrzeżenia, odnośnie do poszczególnych punktów ustawy, np. co do kosztów: czy mają być pokryte przez gminy, czy też skarb. W związku z tem niektórzy proponowali niektóre poprawki do ustawy i wyrazili życzenie, aby całą ustawę odrazu przyjęto w 2-m i 3-m czytaniu, z uwzględnieniem poprawek „podczas gdy inni wobec różnorodności poglądów prosili o odesłanie ustawy z powrotem do komisji. Do tego ostatniego wniosku przyłączył się także referent tow. **Smulikowski**.

Ks. Lutosławski: Referent większości komisji może tylko przedstawić uchwałę tej większości, ale nie ma prawa wnosić odesłania sprawy do komisji.

Tow. **Smulikowski**. Wniosek o odroczenie zgłosiłem w imieniu własnem. W głosowaniu wniosek odesłano z powrotem do komisji. Przeciwko temu głosowała prawica.

Poseł **Głąbiński** oświadcza, że podpis Chudego i innych pod jego wnioskiem znalazł się dzięki mylnej korekcie. W oryginale nazwisk tych niema.

Krwawe zajścia w Pińsku.

Marszałek odczytuje wniosek posła **Priłuckiego** w sprawie zajść w Pińsku dn. 5-go b. m., których ofiarą padło około 40 Żydów.

Minister wojny wyraził gotowość udzielenia natychmiastowej odpowiedzi.

Min. **Leśniewski** odczytuje raport urzędowy gen. Listowskiego, znany już z pism i kończy słowami: Narazie nie mogę udzielić bliższych wyjaśnień ponad te, że do Pińska wyjechała komisja śledcza, w której biorą udział i członkowie misji amerykańskiej. Ponad to wdrożono dochodzenia sądowe, po których ukończeniu przedłożę Wysokiemu Sejmowi wyniki.

Zgłoszono wniosek nagły o wyborze komisji z 10 posłów (2 Żydów), której zadaniem byłoby przeprowadzenie śledztwa na miejscu wypadków.

Zarówno nagłość, jak też sam wniosek, przyjęto.

Nowy minister skarbu — nowy wniosek.

Z kolei przedstawił się Izbie nowy minister skarbu p. Karpiński, który obok zapowiedzi całego szeregu projektów, umotywował swój wniosek nagły, mający na celu zmianę ustawy sejmowej z dnia 26 marca w przedmiocie przymusowego ostemplowania papierowych znaków pieniężnych.

Argumenty p. ministra podaliśmy w numerze wczorajszym. Poseł **Głąbiński** wyraża żal, że powzięta przez Sejm ustawa nie została wykonana.

W głosowaniu nagłość jednomyślnie uchwalono.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

Następnie idzie pod głosowanie wniosek nagły tow. **Daszyńskiego, Fichny** i tow., wzywający rząd do natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego w granicach b. Królestwa i Galicji.

Na żądanie tow. **Daszyńskiego** oblicza się głosy. Za nagłością wypowiedziało się 149 posłów, przeciw — 110. Nagłość uchwalona.

Tow. **Daszyński** prosi o merytoryczne rozpatrywanie wniosku na następnem posiedzeniu.

Odczytany zostaje jeszcze wniosek nagły posła **Kowalewskiego** i tow. w sprawie przepuszczenia produktów z Poznańskiego.

Nagłość jednomyślnie przyjęta.

O porządek dzienny.

Marszałek odczytuje porządek dzienny następnego posiedzenia, zawierający punkty, które wymagają załatwienia jeszcze przed świętami, jak budowa kilku linij kolejowych, nagły wniosek ministra skarbu i t. p.

Tow. **Daszyński**. Rewolucyjny wniosek p. ministra skarbu zapewne wymagać będzie omówienia w komisji, wątpliwem jest przeto, czy będzie mógł wejść jutro pod obrady. Natomiast Izba dzisiaj uchwaliła nagłość wniosku o zniesieniu stanu wyjątkowego nie dla prostej demonstracji, lecz w poczuciu, że idzie tu o podstawowe zagadnienie swobód obywatelskich. Proponuję przeto umieszczenie wniosku Daszyńskiego, Fichny i tow. na 7-m miejscu.

Marszałek przychyla się do tego wniosku, lecz wtedy wyskakuje pos. **Korfanty** i poleca na 7-em miejscu postawić wniosek posła Kowalewskiego.

Tow. **Daszyński**. W takim razie mój wniosek proszę postawić na 8-em miejscu (wesołość).

Marszałek. Posiedzenie przeciągnęłoby się zbytnio. Proponuję, aby wniosek nagły p. ministra skarbu uważać jako przyjęty w I-em czytaniu i odesłać do komisji.

Tow. **Diamand** sprzeciwia się temu, ze względu na niekonstytucyjne postępowanie ministra skarbu i niesłychaną ważność przedmiotu.

Wreszcie marszałek postanowił rozpocząć dzisiejsze posiedzenie o g. 1-ej pp.

Kronika sejmowa.

Przed kilkoma dniami Sejm odesłał z powrotem do komisji aprowizacyjnej jej wniosek na przedłużenie państwowej gospodarki zbożem do nowych żniw. Wraz z tym wnioskiem komisja miała także zreferować szereg wniosków przeciwnych i tak p. **Dąbskiego, Piastowca, żądającego natychmiastowego wprowadzenia wolnego handlu zbożem.** Po wyczerpującej dyskusji w której tow. **Diamand** przedstawił zasadniczą różnicę pomiędzy wolnym handlem a państwową gospodarką i podkreślił, że główną winę w dzisiejszych stosunkach ponosi dekret ministra aprowizacji, który **obok** gospodarki państwowej dozwala na wolny handel, system mieszany posiadający wszystkie braki obu systemów tak wolnego handlu i gospodarki państwowej. Dyskusja w komisji wyłoniła szereg wniosków co do gospodarki w roku 1919—1920, co do zwalczania lichwy i przymusowych rekwizycji. Wnioski te odroczono do osobnego traktowania. Wniosek **Dąbskiego** za wolnym handlem odrzucono przeważającą większością głosów, wnioski tow. Arciszewskiego, stojące w związku z aprowizacją do sierpnia r. b. przyjęto, inne odroczono.

***

Włościanie wsi Rybaki, Lubomirki, Majdan Wrzelowa i Kłodnica ziemi Lubelskiej, Puławskiego pow. z Powiśla do Sejmu Ustawodawczego.

Do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie.

Na zgromadzeniu włościan małorolnych i bezrolnych z 5-ciu wsi na Powiślu postanowiono zwrócić się do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie z następującym żądaniem:

Zniszczeni i wyczerpani rekwizycjami i czteroletnią krwawą imperjalistyczną wojną, prowadzoną przez krwiożerczą burżuazję całego świata, my włościanie małorolni i bezrolni doprowadzeni jesteśmy do nędzy i głodu.

Wówczas, kiedy małorolni i bezrolni odczuwają niedostatek żywności, obszarnicy nasi opływają w rozkoszach, nie troszcząc się o gnijące ziemniaki i zboże na polach.

Ażeby zapobiec grożącej krajowi głodowej katastrofie — wynikłej wskutek dotychczasowych rządów burżuazji, żądamy:

1) By Wysoki Sejm raczył natychmiast rozstrzygnąć sprawę agrarną, w ten sposób, by ziemie znajdujące się w rękach obszarników rozdać małorolnym i bezrolnym, gdyż wobec odkładania na ostatni plan sprawy agrarnej powoduje niezadowolenie wśród włościan i podrywa wiarę w Sejm.

Liczymy, iż głos chłopski z Powiśla poruszy serca posłów i będzie poważnie traktowany.

Podpisali: Przewodniczący, sekretarz i asesorzy zgromadzenia.

6 kwietnia 1919 r.

Wniosek nagły

posła Hauznera i towarzyszy w sprawie doraźnej pomocy dla ludności przedmieść i miasta Lwowa.

Sejm uchwala:

1. Wzywa się rząd, by w czasie najkrótszym wydelegował komisję dla oszacowania szkód, wynikłych w obecnej wojnie z Ukraińcami i przyznania odszkodowań, względnie zaliczek za nie. Na ten cel wyasygnuje rząd 5 miljonów mk.

Wysłanie komisji porucza się ministerjum skarbu w porozumieniu z ministerjum robót publicznych.

Uzasadnienie.

W okresie walk od 1 listopada 1918 r. Lwów wraz z przedmieściami stał się pastwą niszczycielskiego ognia artylerji ukraińskiej. Wynikłe stąd szkody są olbrzymie i przechodzą w setki miljonów. Nie chodzi wnioskodawcom o wynagrodzenie wszystkich szkód, ale chodzi o te, które dotknęły szerokie koła klas pracujących i inteligencji, przez zniszczenie najbiedniejszym ich najniezbędniejszych urządzeń domowych, bielizny i ubrań. Komisja Rządząca, jako też Komitet tymczasowy rządzący ofiarował na ten cel pewne drobne kwoty, które są zupełnie niewystarczające, zwłaszcza po szkodach, jakie wynikły w ostatnich tygodniach. Bez pomocy nagłej w myśl wniosku powyższego nie da się pomyśleć wegetacja tysięcy i tysięcy obywateli, którzy od pół roku cierpią w tych straszliwych warunkach.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Strajk kolejarzy. — Paskarska słonina. — Rola żandarmerji. — Podniecenie w mieście.

W poniedziałek, dnia 7-go b. m. wybuchł strajk w warsztatach kolejowych w Lublinie wskutek wypłacenia tylko połowy pensji. Tegoż dnia robotnicy zauważyli na stacji, iż ładuje się wagon słoniny. Nauczeni doświadczeniem robotnicy pewni, że to słonina paskarska, nie dopuścili do dalszego ładowania i zawiadomili robotników fabrycznych, by zatrzymali idące na dworzec wozy ze słoniną. Utworzył się specjalny komitet w celu podziału słoniny między robotników, który czynności swe miał wypełnić na drugi dzień. Tymczasem dnia tego zmobilizowano pluton żandarmerji, który w hełmach i z karabinem maszynowym zjawił się w celu zaprowadzenia „porządku“, którego nikt dotychczas nie zakłócił. Zaaresztowano kilku robotników. Było to sygnałem do ogólnego strajku kolejarzy i robotników fabrycznych. Tłum udał się pod gmach 3-go komisarjatu z żądaniem uwolnienia zaaresztowanych, na które to żądanie pan komisarz wydał rozkaz strzelania. Rozkazu jednak nie zdołano wykonać, gdyż robotnicy rozbroili milicję i uwolnili towarzyszy, przyczem nie obeszło się bez poturbowań. **Wezwane wojsko w ilości 2 komp. wycofało się.** Wzburzenie przeciw żandarmerji rosło z każdą chwilą i naczelne dowództwo widziało się zmuszonem powstrzymać ją od interwenjowania. O godz. 4-ej wszystkie fabryki były nieczynne. Około godz. 7-ej odbyła się spokojna manifestacja, a w pół godziny później zwołano zebranie R. D. R. Nastrój wśród zebranych był nadzwyczaj podniecony, rozlegały się głosy, żądające pogromu paskarzy. Przyjęto uchwałę, że ogół robotników poprze kolejarzy w słusznej ich walce, o ile stosunki nie zmienią się na lepsze. Uchwalono wniosek o utworzeniu Sekcji aprowizacyjnej R. D. R. dla skutecznej walki z paskarstwem. O godz. 10-ej zjawili się delegaci kolejarzy z wiadomością o wznowieniu ruchu kolejowego. Uczyniono zadość tej potrzebie ze względu na konieczność przewozu wojsk.

Strajk trwał około 7 godzin i wykazał siłę i solidarność robotników w Lublinie. Ogólnie znienawidzoną jest żandarmerja, która działa na rękę paskarzom i robotnicy zażądali usunięcia jej. Zażądano również usunięcia komendanta stacji za prowokacyjne zachowanie się, na skutek którego robotnicy nawet zaaresztowali go.

Rzecz ciekawa, że nikt nie mógł wykazać się, dla kogo przyznaczona była słonina. Władze wojskowe twierdziły, że słonina przeznaczona była dla wojska, że jest całkiem „legalna“, kto jednak wie, jakie są stosunki aprowizacyjne w Lublinie, jak skompromitowana jest żandarmerja, obwiniona o współudział w paskarstwie, ten nie przywiązuje uwagi do tego gołosłownego twierdzenia.

Echa strajku rolnego w Lubelskiem.

Komitet strajkowy służby folwarcznej Ziemi Lubelskiej.

Do wszystkich robotników folwarcznych.

Towarzysze i Towarzyszki!

Po trzech tygodniach uporczywej walki o poprawę swojego losu dziś znowu stajemy do pracy. Przerywamy strajk, chociaż nie wymusiliśmy jeszcze na obszarnikach wszystkich ustępstw, o które podjęliśmy walkę, lecz każdy rozumie, że jeno troska o to, by w kraju nie było głodu, skłoniła nas do tego.

To jednak, cośmy już osiągnęli, niech będzie dla nas zachętą do wzmocnienia szeregów organizacji naszych i dowodem, że zwyciężyć można jeno przez solidarne wystąpienie wszystkich. A walka nasza niech nas pouczy, kto jest naszym wrogiem i jakie są jego dzisiejsze zamiary.

Bo gdy w zorganizowanym strajku upomnialiśmy się o polepszenie naszego bytu, rząd obszarników, paskarzy i fabrykantów nie zawahał się bezczelnie użyć władzy państwowej dla walki z robotnikami; aby skuteczniej rozbijać organizacje robotnicze, naśladując carskich siepaczy, ogłosił stan wyjątkowy: odtąd wszelkie zbrodnie i gwałty będą uprawnionym środkiem walki kapitalistów z ludem pracującym. I to nam jasno wskazuje, że niema dla nas trwałego zawieszenia broni w naszej walce z wyzyskiwaczami.

Towarzysze! Niemasz dla nas wytchnienia, zanim cała ziemia, uprawiana przez robotników folwarcznych, będzie należeć do tych, co ją potem i krwią swoją użyźniają.

Dziś przystępujemy do pracy, gdyż wiemy, że pola muszą być obsiane, że lud o ziemię i władzę walcząc musi mieć chleb. Wracamy do roboty, lecz poto, by wzmocnić swoje szeregi do ostatecznej rozprawy. Rozpoczynamy pracę, by kuć broń przeciwko panom — wyzyskiwaczom.

A gdy wybije nasza godzina, w jedności braterskiej z robotnikiem miejskim i chłopem

małorolnym skruszymy kajdany naszej niedoli: niechaj wiedzą obszarnicy, paskarze i fabrykanci, że już niedługo będą się tuczyli z naszej pracy, gdyż ziemia musi należeć do tych, co na niej pracują.

Towarzysze! Teraz już wiecie, że wszystko tylko drogą walki możemy zdobyć, a nikt przecież wątpić nie będzie, kto zostanie ostatecznym zwycięzcą — garść przywłaszczycieli, czy olbrzymia wielomiljonowa większość pracujących.

Do szeregów, Towarzysze! Do organizacji, bo bliską jest nasza godzina, godzina walki o ziemię i władzę.

Precz z rządem obszarników, paskarzy i fabrykantów! —

Niech żyje robotnik folwarczny i chłop małorolny!

Niech żyje jedność robotnicza!

Komitet strajkowy służby folwarcznej ziemi Lubelskiej.

Lublin, 6 kwietnia 1919 r.

Odezwa ta świadczy, że ugoda przed kilku dniami przyjęta, nie zupełnie zaspakaja wszystkie potrzeby proletarjatu rolnego.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dn. 10 kwietnia r. b.:

Front galicyjski: Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała słabym ogniem wsie na peryferji Lwowa, oraz niektóre przedmieścia i dworzec. Żywsza działalność patroli nieprzyjacielskich w odcinku Chyrów i Ustrzyki Dolne. Pozatem na całym froncie spokój.

Front Wołyński: Na odcinku Poworska nasze oddziały posuwają się na wschód od Maniewicz, oczyszczają okolicę od zbrojnych band ukraińskich.

Front Białorusko-litewski: Konni wywiadowcy mińskiego pułku nocnym napadem odrzucili bolszewików z Mołczadzi. Jednocześnie oddziały załogi słonimskiej zajęły stację Lesnaja.

W obydwóch miejscowościach zdobyto wielkie drogocenne zapasy materjału wojennego.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat.

Front północny: Na odcinku Inowrocław ożywiona działalność artylerji niemieckiej. Ośniczewo, Ośniszewko, Truszczyzna, Bąbolin, Wielowieś i Wierzchosławice stały pod gwałtownym ogniem artylerji. Pod jej osłoną uderzył nieprzyjaciel na Wielowieś i wtargnął do tej miejscowości. Nocnym kontratakiem odebrano straconą częściowo pozycję, pozatem zwykły ogień minomiotów, kulomiotów i karabinów. Pod Paterkiem, nad torem kolejowym do Nakła i pod Jaktorowem odparto patrole niemieckie. Na Chobielin Młyn nocą ogień artylerji.

Front zachodni: Naogół spokojnie. Na odcinku Leszno działalność patroli niemieckich pod Łaszkowicami, Jezerzycami i Borowem. Odparto je ogniem i ścigano do miejsc wypadów. Pod Klonowcem, na Miechcin, na Janiszewo i pod Weszkowem ogień kulomiotów i karabinów. Wieczorem artylerja niemiecka ostrzeliwała Gierlachowo.

Front południowy: Pod Białykałem i Zmyśloną Ligocką utarczki patroli.

Szef sztabu.

Podniecenie na Śląsku.

Cieszyn, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Cieszyńskiej Rady Narodowej: Przewlekanie załatwienia sprawy śląskiej budzi w ludności polskiej ogromne zaniepokojenie, zwłaszcza, że ludność ta widzi ustawiczne łamanie przez Czechów umowy polsko-czeskiej w sprawie linji demarkacyjnej. Mimo to, że obie strony zobowiązały się do zatrzymania poza linją demarkacyjną najwyżej 3,000 żołnierzy, Czesi skoncetrowali w ostatnich dniach na tej linji bardzo znaczne siły wojskowe, które świeżo powróciły z Włoch. Są to oddziały utworzone z dawnych dezerterów austrjackich i jeńców wojennych. Czesi występują butnie i twierdzą z całą stanowczością, że Śląsk przyznano już im ostatecznie. Rzecz oczywista, że wobec takich wieści, ludność polska żyje w nadzwyczajnem podnieceniu. Władze czeskie zapowiedziały, że demonstracje i wszelkie objawy zaniepokojenia ze strony polskiej stłumią we krwi. Dowiadujemy się, że czesko-słowacka naczelna komenda rozesłała do wszystkich komend na Śląsku okólnik, w którym powiedziano między innemi: Ze sprawozdań dziennikarskich można wywnioskować, że rozstrzygnięcie konferencji pokojowej przyznania terytorjum z ludnością mieszaną w republice czesko-słowackiej, zostanie ogłoszone w dniach najbliższych. Żąda się przeto, ażeby poszczególne załogi zwracały uwagę na zapatrywania ludności cywilnej i na wypadek, gdyby się przygotowywały jakieś demonstracje lub wykroczenia, ażeby zarządzono, co potrzeba w porozumieniu z władzami politycznemi, aby wszelkie próby buntu stłumić w zarodku.

Praga, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Praski korespondent „Temps“, p. Eugenjusz Bertaux ogłasza w „Narodnych Listach“ z dn. 9 b. m. wywiad z p. Grenarden, przewodniczącym komisji ententy w Cieszynie, który obecnie bawi w Pradze. P. Bertaux w początku swego wywiadu skarży się na zbytnią powściągliwość p. Grenarda w sprawach śląskich, poczem przytacza jego następujące uwagi: Zrozumiecie zapewne, że nie można publikować spraw, których rozstrzygnięcie przysługuje konferencji pokojowej w Paryżu. Możemy wam tylko powiedzieć, że rozstrzygnięcie kwestji Śląska zapadnie w poniedziałek 8 b. m., że więc za 2—3 dni sprawa ta ostatecznie się wyjaśni. P. Grenard wyraził dalej wobec korespondenta ubolewanie, że nie doszło do przyjacielskiego załatwienia sporu między Czechami a Polakami, poczem oświadczył: jest rzeczą naturalną, że jakiekolwiek będzie rozstrzygnięcie konferencji paryskiej, nie zadowoli ono ani jednej ani drugiej strony. Korespondent wspomniał następnie o wypadkach, do jakich przyszło między 22 a 25 stycznia b. r. poruszył dalej memorjał, wysłany przez rząd czesko-słowackiej republiki do rządu polskiego, wreszcie aresztowanie konsula Lochera w Krakowie, co spowodowało, że memorjał doszedł na miejsce przeznaczenia dopiero dnia 26 stycznia, a więc w dwa dni po wojskowych operacjach w Cieszynie. Tu korespondentowi przerwał p. Grenard uwagą: Właśnie tego wojskowego wystąpienia należy żałować. Na uwagę korespondenta, że republika czesko-słowacka nie ma innych kolei prócz koszycko-bogumińskich dla połączenia z krajami, przyznanymi jej przez konferencje, odpowiedział p. Grenard, że jakiekolwiek będzie rozstrzygnięcie, prawo pierwokupu węgla i prawo używania kolei żelaznych także pod względem wojskowym będzie przez konferencję pokojową przyznane tej stronie, która będzie musiała zrezygnować z terytorjów, obejmujących kopalnie i koleje. Gdyby więc terytorjum, przez które przechodzi kolej koszycko-bogumińska nie miało przypaść Czechom, otrzymaliby oni prawo wolnego używania tej kolei także do operacji strategicznych. To samo dotyczy także Polaków, gdyby im zabrano linję bogumińsko-warszawską. Ten ostatni ustęp o kolei bogumińsko-warszawskiej jest niezupełnie zrozumiały, ale bliższego wyjaśnienia o jaką linję chodzi, w wywiadzie niema.

Sprawa Gdańska.

Paryż, 10 kwietnia.

(Tel. korespondenta P. A. T.). Niektóre dzienniki ogłaszają układ w Spaa bez komentarzy, inne natomiast, jak: „Echo de Paris“, „Action Francaise“, „Journal“, „Victoire“, „Oeuvre“ poddają go bardzo żywej krytyce. W prasie pojawiają się ciągle artykuły domagające się przywrócenia Gdańska Polsce i potępiające nietylko projekt utworzenia z Gdańska miasta wolnego, lecz także — i to w wyższym jeszcze stopniu — projekt utworzenia neutralnego państwa o 2 miljonach mieszkańców. Najwybitniejsze dzienniki pełne są depesz i krótkich artykułów o ogromnem wzburzeniu, panującem w Polsce z powodu pojawienia się projektu utworzenia państwa neutralnego u ujścia Wisły.

„Petit Journal“ zamieściła wywiad z Romanem Dmowskim w sprawie Gdańska. W „Journalu“ pojawił się wywiad z posłem Seydą na temat zwycięstwa pod Lwowem i praw Polski do całej Galicji. „Nouvelle Revue“ ogłosiła zaopatrzony w mapkę artykuł o konieczności wspólnej granicy pomiędzy Polską a Rumunją. Admirał Degouy zbiera w tej sprawie informacje. „Excelsior“ podał wywiad z góralami ze Spiżu.

Paryż, 10 kwietnia.

(Tel. korespondenta P. A. T.). Wszystkie dzienniki opisują przybycie Paderewskiego do Paryża. Na dworcu powitał go Roman Dmowski imieniem Polskiego Komitetu Narodowego, zaś generał Haller imieniem armji polskiej. Misji Noulensa zgotowano również gorące przyjęcie. Oprócz różnych wywiadów ogłaszają dzienniki także polityczną deklarację Paderewskiego, wyjaśniającą obecny stan umysłów w Polsce jakoteż nastrój polityczny w kraju, domagający się Polski od Bałtyku po Karpaty, wraz z Gdańskiem, całą Galicją i Cieszynem.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. warsz.). „Petit Parisien“ donosi: Narady w Spaa zakończyły się ku zupełnemu zadowoleniu ententy. Prawo wylądowania w Gdańsku zostało w całości utrzymane w mocy. Koalicja rozstrzygnie według swego uznania, czy wyłącznie wybrać Gdańsk, jako punkt koncentracji armji polskiej, czy też wyznaczyć inne miejscowości. Z tego też powodu przewidziano w nowym układzie użycie Szczecina lub Królewca, względnie niemieckiej linji kolejowej, biegnącej od Renu w kierunku wschodnim. Sprawa dostarczenia okrętów, potrzebnych do przewiezienia wojsk przedstawiało — jak wiadomo — wie trudności, podczas gdy użycie kolei ułatwiłoby i przyspieszyło znacznie dokonanie zamierzonej czynności. Erzberger nie otrzymał żadnych rękojmi odnośnie do przyszłego losu Gdańska. Niemcy chciały, aby ententa przyrzekła pozostawienie im Gdańska. Sprawa przynależności Gdańska będzie rozstrzygnięta dopiero później.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). „Excelsior“ utrzymuje, że wnioski komisji międzysojuszniczej, której przewodniczy p. Noulens, sprzyjają w całej pełni życzeniom narodu polskiego. Wygotowany odnośnie do Gdańska statut da naszym przyjaciołom pełne zadośćuczynienie.

Również i „Journal“ podaje wiadomość, że sprawa polska była omawiana wczoraj szeroko na komisjach oraz na obradach z Paderewskim. Cudaczny pomysł utworzenia państwa buforowego u ujścia Wisły zarzucono — jak się zdaje — zupełnie. Prawdopodobnie nastąpi jedynie logiczne rozwiązanie tej sprawy: Gdańsk Polsce.

Zdrada Stanu w Gdańsku.

Poznań, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Komisarz ludowy naczelnej rady ludowej w Gdańsku dr. Łaszewski i referenci wydziałów organizacyjnego i finansowego podkomisarjatu w Gdańsku otrzymali na dzień 5-go kwietnia pozew sądowy jako obwinieni o zdradę stanu. Oskarżenie to charakteryzuje dostatecznie położenie ludności polskiej w Prusach Królewskich.

Rada czterech.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Rada czterech odbyła we wtorek dwa posiedzenia: Na posiedzeniu rannem Wilsona zastępował w dalszym ciągu pułkownik House. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdował się statut polityczny i administracyjny obszaru Saary. Badanie tego problemu odbywa się dalej. Popołudniowe posiedzenie odbyło się już przy udziale Wilsona. Posiedzenie to poświęcone było zbadaniu kwestji odpowiedzialności za wojnę.

W sprawie tej wywodzi „Petit Journal“: Jak wiadomo rządy Francji i Anglji stanęły zgodnie na stanowisku jurydycznej odpowiedzialności cesarza Wilhelma i żądały osądzenia go przez trybunał sojuszniczy. Natomiast teza amerykańska uznaje osobistą winę cesarza niemieckiego zwłaszcza z powodu okrucieństw popełnionych w czasie wojny przez wojska niemieckie. Ameryka nie widzi jednak jurydycznych środków, w które by można było ująć winę.

Obecnie chodzi o to, aby w dalszych pertraktacjach doprowadzić do uzgodnienia obu punktów widzenia.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. pozn.). „Temps“ dodonosi: Rada czterech badała w dalszym ciągu formułę ustawy dla obszaru Saary, ustaloną przez komisję trzech w skład której wchodzą: Tardieu, Morlet i Haskins. Formuła ta uchwalona jednogłośnie przez wszystkich trzech członków komisji daje Francji w sprawie eksploatacji węgla pełne gwarancje bez żadnych dwuznaczności.

Na wtorkowej popołudniowej konferencji naczelników czterech państw okazało się, że sprzymierzeni zgodzą się prawdopodobnie na punkt widzenia Wilsona i zrezygnują z żądania prawnej odpowiedzialności cesarza Wilhelma za zbrodnie popełnione w czasie wojny przez wojska niemieckie. Rezygnacja ta stała się konieczną ze względu na niepomyślną sytuację na wschodzie i wewnętrzne przesilenie w Niemczech.

Położenie w Niemczech.

Magdeburg, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Proklamowano tu ogólne bezrobocie z powodu aresztowania 3 przywódców spartakusowych. Wojsko stoi po stronie spartakusowców. Nocy ubiegłej przyszło do strzelaniny w pobliżu prezydjum policji i sądu, staczano tu formalne walki. Spartakusowcy uzbrojeni w kartaczownice i granaty ręczne usiłowali oswobodzić więźniów. Po obu stronach wielu zabitych i rannych.

Berlin, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Wolff donosi: Chłopi bawarscy postanowili zaprotestować przeciw rządowi sowieckiemu w ten sposób, że nie dopuszczają do Monachjum żadnych produktów rolnych.

Berlin, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Wolff donosi, że w Monachjum panuje względny spokój. Obywatelstwo wprawdzie oficjalnie nie strajkuje, jednakże wszystkie sklepy są nadal zamknięte.

Berlin, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Na kongresie rad robotniczych zażądano wypuszczenia z więzienia Ledeboura. Koła rządowe są jednak zdania, że naprzód musi być ustanowiona prawna nietykalność delegatów kongresu, nim będzie można wogóle poruszyć sprawę Ledeboura.

Berlin, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Według „Berliner Tageblatt“ przyszło w Altonie do ponownych rozruchów.

Walki z bolszewikami.

Olita, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Dnia 4 b. m. stoczona została potyczka między wojskami bolszewickiemi, a maszerującemi z Olity oddziałami litewskiemi. Litwini zostali odrzuceni. Niemcy odmówili udziału w walce.

Groźne położenie w Odesie.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Havasa). Z Londynu donoszą: Krążownik Waldeck Rousseau opuścił Konstantynopol i udał się do Odessy, gdzie z powodu nacisku ze strony bolszewików wytworzyło się groźne położenie.

Projekt ustawy o siłach lądowych i morskich wskazuje na konieczność utrzymania załóg w Mezopotamji, Syrji, Palestynie oraz w tych krajach Europy, gdzie tego wymaga potrzeba.

Deficyt w budżecie rosyjskim.

Warszawa, 10 kwietnia.

(P. A. T.). Z Paryża donoszą: Budżet rosyjski za pierwsze półrocze bieżącego roku będzie zamknięty deficytem około 20 miljardów rubli. Deficyt ten będzie pokryty w drodze emisji nowych banknotów.

Włosi maszerują na Budapeszt.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. krak.). Wojska włoskie znajdują się o 50 klm. od Budapesztu i zajęły Stuhlweisenburg.

Strajk we Włoszech.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Naczelna Rada rzymskiego związku pracy uchwaliła 24-godzinny ogólny strajk, który rozpocznie się we czwartek o 6 godzinie.

Pomnik Jaures'a.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Komisja administracyjna partji socjalistycznej uchwaliła otwarcie subskrypcji na wystawienie pomnika Jaures'owi.

Sprawa aprowizacji Zagłębia i uruchomienie przemysłu.

W dniu 10 kwietnia interwenjował sekretarz Związku Zaw. Rob. Przem. Górn. tow. Stańczyk, łącznie z towarzyszami posłami Gęborkiem i Pużakiem z ministerjum handlu i przemysłu, oraz ministerjum aprowizacji w celu uruchomienia huty „Pauliny“ jakoteż utrzymania w ruchu kop. galmanu „Aleksander“ w Bolesławiu, którą miano zamknąć 15 kwietnia, co groziło tamtejszym robotnikom utratą pracy i widmem głodu.

Sytuację w Zagłębiu Dąbrowskiem przedstawił obszernie tow. Stańczyk, sytuacja ta jest rozpaczliwa: bezrobocie, niskie zarobki, brak odzieży nękają robotników i ich rodziny, a kapitaliści, zamiast uruchomiać warsztaty pracy, starają się je zamykać a tem samem powiększają grozę położenia i tak już do ostateczności doprowadzonych robotników.

Minister Hącia przyrzekł, że ani jedna fabryka, czy to kopalnia nie będzie zamknięta i zwrócił się zaraz telegraficznie do Tow. Sosnowieckiego z nakazem natychmiastowego puszczenia w ruch huty „Pauliny“ oraz dalszego utrzymania w ruchu kop. „Aleksander“. W sprawie cementowni „Łazy“ i „Wysoka“ przyrzekł minister, że wszystko uczyni aby fabryki te podjęły ruch całkowity. W ministerjum aprowizacji tow. Stańczyk przedłożył wszystkie niedomagania oraz skandaliczną gospodarkę, jaka się uprawia w różnych instytucjach i żądał natychmiastowej reformy urzędów aprowizacyjnych oraz kontroli nad rozdziałami produktów, ze strony robotników uchwalono wysłać komisję rewizyjną, aby na miejscu, łącznie z przedstawicielami robotniczych organizacyj zbadano stan w urzędach aprowizacyjnych i przeprowadzono odpowiednie reformy.

Dla Bolesławia, gdzie w sposób zastraszający grasuje tyfus plamisty, żądał tow. Stańczyk specjalnej pomocy w postaci produktów spożywczych, któreby robotnicy mogli otrzymać darmo, albo za niską cenę, co umożliwiłoby im lepiej się odżywiać, a tem samem zmniejszonoby niebezpieczeństwo dalszego rozszerzania się tyfusu, który jest bezsprzecznie następstwem złego odżywiania tamtejszych robotników i ich rodzin. Minister aprowizacji przyrzekł w tym wypadku pomoc.

W ministerjum handlu i przemysłu poruszono przy tej sposobności także sprawę jednolitej waluty, a mianowicie aby wszystkim robotnikom wypłacano zarobki w markach, bo wobec niskiego kursu korony robotnicy ci, którzy otrzymują zapłatę w koronach, są poszkodowani.

W sprawie ubrań, bielizny i obuwia dla robotników Zagłębia, po cenach przystępnych, ministerjum przyrzekło wysłać pewną część tych artykułów jakie rząd dostał z Ameryki, a w miarę dalszego nadejścia transportów uwzględniać Zagłębie w dalszym ciągu.

Żandarmerja ściąga ubranie z robotnika!

W roku 1917 wykonywał roboty jako ślusarz w szkole żandarmerji Karol Waszczuk (al. Jerozolimskie nr. 14); po skończeniu robót rachunku nie zapłacono i zwlekano z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc. Roboty zamawiał porucznik Świniarski, który ostatnio zamiast pieniędzy proponował Waszczukowi zapłatę w postaci papierosów, badając go jednocześnie, czy nie ma stosunków z kupcami tytoniu. Waszczuk odmówił przyjęcia papierosów. Od kilku tygodni, nie mogąc odnaleść Świniarskiego, Waszczuk wreszcie udał się do biura żandarmerji przy ulicy Jasnej, gdzie mu polecili udać się po należne mu pieniądze do komendantury na pl. Saskim. Dnia 9 b. m. Waszczuk odebrał pieniądze w wysokości 148 marek. Lecz oto spotkała go „niespodzianka“. Pan kapit. Marszałek, który dokonał wypłaty ujrzał na Waszczuku ubranie przypominające mundur żołnierski, aczkolwiek materjał nie był z sukna wojskowego, a ubranie kupione zostało przez Waszczuka na pl. Kercelego za 240 mk. Pod pretekstem, że noszenie ubrania z takiego materjału jest zabronione, Marszałek zażądał, by Waszczuk rozebrał się i oddał ubranie. Nie pomogły żadne prośby ani wyjaśnienia, ani tłomaczenie, że przecież niesposób pozbyć się jedynego ubrania, jakie się ma na sobie. Pan Marszałek nakazał żołnierzom ściągnąć ubranie, t. j. bluzę, spodnie i skarpetki. Waszczuk pozostał w kalesonach i tylko dzięki temu, że miał palto i nosił sztylpy, mógł udać się do domu. Tak więc robotnik uganiać się musi miesiące całe za groszem ciężko zarobionym, aby w końcu ulec kradzieży ze strony obrońców ładu, którzy ściągają z biednego robotnika ubranie.

„Czerwony Sztandar“ w Radzie m. Warszawy.

(5-te posiedzenie Rady miejskiej).

Wczorajsze piąte posiedzenie Rady m. byłoby bardzo płodne, gdyby miejsce przewodniczącego nie przypadło w udziale tym razem jednemu z wiceprezesów, p. B. Hersemu. Wytrawny kupiec, dobrze ułożony, pod względem towarzyskim, człowiek nie rozgryzł widać twardego orzecha, któremu na imię: sztuka przewodniczenia. Wszystkie sprawy były od stołu prezydjalnego nieznośnie przewlekane; gdy trzeba było otworzyć dyskusję — było zarządzone głosowanie, wreszcie to ostatnie musiało być powtórzone ,bo radni wynieśli wrażenie, że skrutatorzy się... omylili. Uwieńczyło wreszcie ten bezład zakończenie posiedzenia: publiczność na galerji natchniona zachowaniem się prawicy, która uważała za słuszne w sprawie, obchodzącej kilka tysięcy robotników miejskich, ostentacyjnie wyjść z sali posiedzeń, zgodnym chórem zaśpiewała „Czerwony sztandar“. Próżno p. Herse dzwonił, przywołując ją do porządku — musiał zabrać akta i z pola zejść. Byłoby to bardzo wesołe, gdyby nie było bezdennie smutne.

Po paru kwestjach formalnych, na zapytanie radn. Łypacewicza, odpowiada przewodniczący, że w kwestji d-ra Zawadzkiego prezydjum wiadomości żadnej jeszcze nie otrzymało. Tem się ta rzecz tego wieczoru nie wyczerpała. W końcu posiedzenia zabrał głos w tejże sprawie tow. Hołówko i słuchacze z dyskusji tej wynieśli wrażenie, że miała słuszność trzy tygodnie temu r. Budzińska - Tylicka ,wspominając o „gruboskórności“ d-ra Z., który postanowił widać wystawić na próbę naszą cierpliwość.

Na porządku dziennym wniosek nagły tow. Jaworowskiego i in. w sprawie żądań robotników Wydziału VIII-go o przyznaniu im dodatków po 600 marek. Wniosek ten wrócił z opinją komisji budżet.-fin., która się do tego żądania przychyliła, tembardzie, że miasto na wydatek ten uzyskało zapomogę rządową, udzieloną przez Min. spr. wewn.

Rozpatrzenie wniosku t. Mamczara i in. w sprawie dodatków wyrównawczych dla nauczycieli szkół miejskich poprzedziło cofnięcie przez tow. M. swego nazwiska, jako wnioskodawcy, ewent. mogącego być zainteresowanym osobiście w poruszanej sprawie, co nie stoi jakoby w zgodzie z jakimś §-em regulaminu. Głosowanie, które się odbyło też pod nieobecność na sali tow. M., całkowicie wypadło na korzyść wniosku i sprawy nauczycieli. Tekst wniosku podamy jutro.

Z porządku dziennego, obejmującego dwanaście spraw pilnych, tylko te dwie zostały rozpatrzone. Resztę posiedzenia wypełniły nagłe wnioski następujące:

Wniosek tow. Jaworowskiego i in. w sprawie wypłacenia zajętym przy maszynach w teatrach miejskich pracownikom z kasy miejskiej 12,000 mk. przeszedł. Część wniosku tegoż o przyznanie im prawa do 8-godz. dnia pracy — jak czerwona płachta — działała na prawicę, która w końcu jednak przyczyniła się do uchwalenia jej; ale tu musimy znów zaakcentować zarzut, słusznie prawicy stawiany: przewlekania dyskusji. W wypadku tym, zamiast zatwierdzić odrazu nikłą sumę 9,200 mk., potrzeba było prawicy zużyć dużo drogiego czasu na dyskusję, wreszcie na przerwę, podczas której kom. budż.-fin. znać sumę tę odnalazła.

Jeszcze inny nagły wniosek radn. Zielińskiego o wyasygnowaniu 20,000 mk. na „święcone“ dla żołnierzy naszych, biedujących w polu, komisja ta poparła, zaś Rada uchwalić zechciała.

Zabiera następnie głos prezydent Drzewiecki w sprawie ponownego uruchomienia opery, od dn. 1 kwietnia bezczynnej. Wobec przyjścia ministra sztuki i kultury z pomocą w sumie 200,000 mk., przeznaczonych na prowadzenie opery do przerwy letniej, pod warunkiem posiadania swego delegata w delegacji teatralnej, Rada wniosek magistratu o uruchomienie opery zatwierdza. Poprawkę tow. Jaworowskiego o wykreśleniu z wniosku słów: „o ile pracownicy zgodzą się pracować na dotychczasowych warunkach“ — większość grzebie, zawsze wierna swej zasadzie piętrzenia trudności, a nie łagodzenia ich w stosunkach z pracownikami w tak ciężkiej dla nich dobie. Kamienne serca rossetowskie litości nie znają, bo „Bóg i Ojczyzna“ to są ich hasła.

Z następnych, bardzo doniosłych wniosków rad. Goldinberga i tow. — o łaźniach ludowych, tow. Hołówki i in. — w sprawie wyboru 3-go wiceprezydenta miasta, r. dr. Budzińskiej - Tylickiej o kąpielach i pralniach ludowych, r. Kujawskiego i in. o uzyskanie na szkoły gmachów państwowych, wreszcie r. Erlicha w sprawie żądań przez resztę robotników miejskich (oprócz rob. Wydz. VIII i tramw.) zasiłków 600 mk.—tylko dwa: tow. Hołówki i radn. Erlicha poszły pod dyskusję. Pierwszy w sprawie d-ra Zawadzkiego — zreferowany przez wnioskodawcę znalazł oponenta w osobie r. Brzezińskiego, który z gorliwością odpierał zarzuty, zawarte w liście tow. Hołówki i Jaworowskiego, ale ich nie odparł, bo zbył ogólnikami, miast przytoczyć dane faktyczne. I nadal sprawa 3-go wiceprezydenta jest w zawieszeniu, i nadal sprawy miejskie podporządkowane są interesom upartej jednostki.

Ostatni wniosek r. Erlicha w sprawie zasiłku 600-markowego, którego nagłości nawet prawica zaprzeczyć nie mogła, nie uzyskał jednak przedkolejności, co oczywiście wobec spóźnionej pory równoznaczne było z odłożeniem go ad acta. Nie pomogły nawoływania, że to igranie z ogniem, z nędzą i rozpaczą, zazierającemi proletarjatowi w jego wyblakłe z głodu oczy, — ażeby obstrukcja odniosła skutek, a miększe serca z listy 15-ej nie dały się porwać sentymentowi, prowodyrowie prawicy zaczęli wynosić się z sali. Spostrzegła to publiczność, która z drżeniem serc oczekiwała na dodatni rezultat tego wniosku, a zawiedziona w swoich oczekiwaniach, wyraziła protest odśpiewaniem hymnu, krwawiącego rozpaczą — „Cerwonego Sztandaru“.

O gmachy ministerjalne.

Warszawa, którą gospodarka rosyjska przez sto lat utrzymywała na poziomie miasta gubernjalnego, z dziś na jutro przywrócona do godności dawniejszej stolicy państwa, pod względem gmachów na ulokowanie biur ministerjalnych sprostać zadaniu oczywiście nie może. Dziś, gdy wybujałe życie aparatu administracyjnego szuka lokali na pomieszczenie biur, lokali tych w gmachach rządowych w należytej ilości nie znajduje.

W innym czasie, bardziej sprzyjającym wznoszeniu odpowiedniej budowy, w ciągu roku gmachy takie byłyby wzniesione i potrzebie stałoby się zadość. Zanim jednak przeminie ten okres szalonej drożyzny i braku wielu materjałów budowlanych, które i pod względem gatunku nie stoją na żądanej wysokości, muszą urzędy nasze pogodzić się z ciasnotą i— przetrwać w lokalach wynajętych. Nakazuje to stan wojenny, którego jeszcze nie zlikwidowaliśmy.

Tymczasem słyszymy o zamiarze zakupu przez ministerja nasze kilku nieruchomości, którego to zamiaru ani pod względem przeznaczenia budowli, ani ceny za nie usprawiedliwić nie można. Są to domy z ostatniej doby, które w przeciwieństwie do dawniejszych — izb na biura odpowiednich nie posiadają, natomiast obfitują w specyficzne dla mieszkań rozkłady z mnóstwem drobnych ubikacyj, zupełnie zbędnych i martwych w lokalu biurowym (spiżarnie, schowanka, pokoje kąpielowe). O ile frontowe pomieszczenia są widne, o tyle zwrócone ku dziedzińcowi — głębokiej a wąskiej studni, — są ciemne i na biura niezdatne!

Przeróbka takich domów (w obecnych czasach szalenie kosztowna!) nie wytrzymuje krytyki, bo pocóż uszczuplać niewielką w Warszawie ilość nowoczesnych mieszkań, zaś pomnażać ilość wadliwych biur?

Nadomiar złego — cena! Z trzech nieruchomości, co do których w ministerjum pracy toczą się tranzakcje, dwie były przedmiotem paskarskiej odprzedaży w inne ręce, z których mają przejść obecnie na własność państwa. Domy te: 1) pl. Zbawiciela, 7-io piętrowy dom Nr. 12 — 5925, 2) Leszno 45, ks. Koczubeja i 3) Królewska 29 — 5855 hr. Tyszkiewiczowej. Powie ktoś: rząd kupuje teraz, bo pilnie potrzebuje, w przyszłości, wybudowawszy gmachy własne, te odprzeda. Ale po jakiej cenie odprzeda? Przecież obecne ceny wygórowane, muszą w następstwie mocno się zniżyć, gdy rozpocznie się normalny ruch budowlany.

Rozumielibyśmy nabywanie przez państwo niezabudowanych gruntów, z zamiarem w przyszłości wzniesienia na nich gmachów rządowych. O grunta takie zabiega zarząd m. st. Warszawy, który rozpisał odpowiedni konkurs architektoniczny.

Ale wydawać obecnie miljonowe sumy na nabywanie tych domów — jest karygodną lekkomyślnością, dającą się objaśnić chyba tem, że Sejm nie miał dotąd możności przejrzeć preliminarjów budżetowych. Dobry gospodarz musiałby uznać takie tranzakcje za niedopuszczalne!

Faber.

Z życia partji.

Z życia organizacyjnego w Lublinie.

Dnia 6-go kwietnia odbyła się konferencja okręgowa P. P. S. Porządek dzienny 1) sprawozdanie, 2) sytuacja polityczna i tezy, przedstawione przez C. K. R. na kongres. 3) Rady delegatów robotniczych. 4) Sprawy organizacyjne. 5) Wolne wnioski. Dyskusję nad poszczególnemi punktami przeprowadzono rzeczowo i szybko, bowiem postanowiono „nie dyskutować napróżno“. Przy punkcie pierwszym postawiono jaknajprędzej zapełnić łuki w organizacji, powstałe z różnych przyczyn. Przy punkcie drugim przyjęto tezy C. K. R. oraz uchwalono odpowiednią rezolucję.

Omawiając trzeci punkt, postanowiono Rady del. rob. wprowadzić na drogę pracy praktycznej oraz zwalczać bezwzględnie komunistów, gdyby chcieli tej pracy przeszkadzać. Po omówieniu następnych punktów porządku dziennego zebrani przyszli ogólnie do wniosku, że stoimy w przededniu nowego przewrotu wskutek idjotycznej polityki burżuazji naszej, że przewrót ten musi być początkiem wprowadzenia ustroju socjalistycznego w Republice polskiej. Stwierdzono, że zwycięstwo proletarjatu jest możliwe tylko przy jaknajszerszem zorganizowaniu mas robotniczych i przy nadzwyczajnej karności członków oraz zaufaniu do kierownictwa partyjnego. W przemówieniach potępiono bezwzględnie wszelkich „rewolucjonistów“-rozbijaczy, niosących w szeregi proletarjatu zamęt w przededniu ostatniej walki z burżuazją.

Les—ka.

Baczność! Towarzysze delegaci na kongres!

Ze względu na szalony brak mieszkań i miejsca w hotelach, uprasza się wszystkich delegatów, mających przyjechać na kongres do Krakowa, aby bezzwłocznie zgłaszali termin swojego przyjazdu i potrzebę mieszkania w Sekretarjacie krakowskiej Rady Robotniczej, **ul. Dunajewskiego 5, II p.**

Głęboko dotknięci, zawiadamiamy o zgonie

tow. IZRAELA SZURKA

członka warsz. komitetu Ż. S.-D. P. R. „Poalej Syjon“ i W. R. D. R.

Pogrzeb odbędzie się dziś, w piątek, o godz. 2-ej po połud. ze szpitala Św. Stanisława przy ul. Wolskiej 35. Wzywamy towarzyszy do licznego udziału w odprowadzeniu zwłok.

Warszawski Komitet Żyd. S.-D. Partji Rob. „Poalej Syjon“.

Delegaci, którzy do 20 b. m. wezwaniu temu zadość nie uczynią, mogą po przyjeździe do Krakowa znaleźć się bez mieszkania za co odpowiedzialności przyjąć nie możemy.

Równocześnie zwracamy uwagę, że dalsze wskazówki co do postępowania przy przyjeździe do Krakowa zostaną nieco później w pismach partyjnych ogłoszone.

Sekcja gospodarcza krak. Rady Rob. PPSD.

Prosimy wszystkie pisma partyjne w Polsce o trzykrotny przedruk niniejszego ogłoszenia.

Czerniaków.

Dziś, w piątek, o godz. 6 wiecz. ogólne zebranie członków i sympatyków.

Kom. dzielnicowy.

Dzielnica Powiśle.

W piątek, dnia 11 b. m. o godz. 5½, odbędzie się zebranie organizacyjne w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna 4. Prosimy towarzyszy i towarzyszki o jaknajliczniejsze przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Śmierć działacza robotniczego.

Zmarł wczoraj w Warszawie tow. **Izrael Szurek-Heiskind**, członek centralnego Komitetu żyd. socjalno-dem. partji robotniczej (Poale-Sjon), członek W. K. tejże partji i członek warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych. Pogrzeb odbędzie się w piątek, dn. 11 b. m. z ul. Wolskiej 35.

Wolski Klub Robotniczy (Wolska 44).

Dziś, t. j. w piątek, o godz. 6½ punktualnie tow. Zygfryd wygłosi I pogadankę z cyklu: „Przegląd polityki bieżącej“. Prosimy o liczne i punktualne przybycie. Towarzysze, grający na jakichkolwiek instrumentach muzycznych, proszeni są o zapisywanie się do zespołu muzycznego.

Zapisy przyjmuje codziennie w lokalu Klubu tow. Maks od godz. 1 do 2 i od 6 do 7 wiecz.

Sprawozdanie ze Związku zawodowego jubilerów i grawerów.

W dniu 30 z. m. odbyło się walne zebranie członków Zw. zawod. jubilerów, grawerów, złotników i pokr. zawodów. Zagaił zebranie tow. Przetakiewicz, zapraszając na przewodniczącego Aleksandra Pola. Sprawozdanie z działalności zarządu zreferował tow. Przetakiewicz, zaznaczając, że pomimo młodego związku zdołano przeprowadzić strajk ogólny, uzyskawszy do 50% podwyżki, oraz załatwiono zatargi w kilku fabrykach. W sprawie przyłączenia się do Zw. metalowego referował tow. Czechowski, który wykazał wielkie znaczenie organizowania Zw. metalowych w jedną organizację. Po wielkiej dyskusji ogólnej zebranie uchwaliło przystąpić do Zw. metalowego. Do zarządu weszli tow. Przetakiewicz Władysław, przewodniczący (ponownie), Mroczek Antoni, sekretarz, Kaczyński Alfons, skarbnik (ponownie).

Baczność! Towarzysze Delegaci!
Finanse W. R. D. R.

Tow. tow. delegaci, wybrani na zebraniach fachowych w Związkach oraz delegaci wybrani od połączonych drobnych warsztatów proszeni są o przybycie w piątek, dnia 11 b. m. o godz. 7-ej wiecz. punktualnie na posiedzenie, które odbędzie się w lokalu Rady, al. Jerozolimskie 56 m. 4.

Umowa między Stowarzyszeniem właścicieli hoteli i pensjonatów, a Zw. zaw. pracowników hoteli i pensjonatów. Dn. 28 marca r. b. warszawski Inspektorat pracy zatwierdził następującą umowę między właścicielami hoteli a służbą hotelową:

1) Stow. właścicieli hoteli i pensjonatów uznaje Zw. prac. i pracown. hoteli i pensjonatów. 2) Administrację tych zakładów obowiązuje miesięczne wymówienie pracy swym pracownikom. 3) Administracja hoteli i pensjonatów akceptuje udział Związku prac. i pracownic hoteli i pensjonatów z rekomendacji nowych pracowników, zastrzega sobie jednak prawo przyjmowania nowych pracowników także z poza Związku, którzy jednak po 2 miesiącach pracy obowiązani są wpisać się do Związku. 4) Czas pracy prac. i pracownic nie powinien przekraczać 12 godz. dziennie, 72 godz. tygodniowo, każdy pracownik korzysta z jednego dnia wolnego w tygodniu, znoszą się nocne dyżury kobiet. Pracow. i pracownice wszystkich kategoryj otrzymują na rok 2-tygodniowy płatny urlop. 5) Miesięczne normy płac wraz z dodatkiem drożyźnianym wynoszą dla kelnerów — 150 mk., numerowych mężczyzn — 150 mk., numerowych kobiet — 120 mk., korytarzowych mężczyzn — 300 mk., korytarzowych kobiet — 200 mk., dozorców piętrowych — 300 mk., pomywaczek piętrowych — 200 mk., zaś telefonistki, chłopcy, windziarze, bagażowi otrzymali 100% dodatku drożyźnianego do pensji dotychczas pobieranej. 6) Pracownicy wszystkich kategoryj korzystają z bezpłatnych kąpieli hotelowych, oraz otrzymują hygjeniczne mieszkania, które nie mogą jednocześnie służyć na składy dla rzeczy gości etc. 7) Właściciele ponoszą koszta kupna, reperacji i prania liberji, kostjumów, bluz roboczych i fartuchów. 8) Znosi się odpowiedzialność materjalną służby hotelowej za uszkodzone przez gości utensylja hotelowe. 9) Za inwentarz hotelowy i stołowy uszkodzony przez służbę, jak również zaginione rzeczy gości pracownicy odpowiadają solidarnie.

Powyższa umowa ma moc obowiązującą od dn. 1 marca r. b.

W sprawie b. „Godziny Polski“ w Łodzi

Do Redakcji „Robotnika“.

Wobec tego, iż w niektórych dziennikach łódzkich pojawiła się wzmianka o tym, jakoby b. pracowniczka b. „Godziny Polski“, p. Bichler, popełniła cały szereg nadużyć kasowych i że wskutek tego wdrożono przeciwko niej dochodzenie sądowe, oświadczam, że wzmianka ta jest nieprawdziwą, gdyż Komisja Likwidacyjna majątku b. „Godziny Polski“ po zbadaniu książek i rachunków tego wydawnictwa, uznała, że p. Bichler-Śliwińska wylegitymowała się dostatecznie z niektórych pozycji, które przedstawiały wątpliwości.

Powyższe oświadczenie w interesie prawdy proszę umieścić w swoim poczytnem piśmie.

Kurator b. wydawnictwa „Godziny Polski“
K. Pużak.

Warszawa, dn. 11 kwietnia 1919 r.

Milicjant bije bezrobotnych.

Wczoraj rano przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami stała grupa niewiast, czekając swej kolejki. Porządku pilnował milicjant, który zupełnie niepotrzebnie rozpychał się i łajał oczekujące spokojnie kobiety. Na uwagę jednej z nich, że milicjant jest tam niepotrzebny i że zamiast porządek utrzymywać raczej krzewi nieporządek — milicjant podbiegł do mówiącej i uderzył ją kolbą od karabinu w twarz. Milicjant ten nosi numer 1103 (X okręg).

Fakt ten zakomunikowała nam pokrzywdzona, oraz potwierdziło kilkanaście kobiet, naocznych świadków. Tego rodzaju brutalne zachowanie się władz bezpieczeństwa publicznego musi być bezwzględnie i surowo ukarane.

Kronika.

Warszawski Komitet niesienia pomocy dla bezrobotnych przy min. pracy i opieki społecznej od kilku tygodni nie wypłaca już zapomóg w formie pieniężnej, a wydaje produkty żywnościowe.

-Osoby pojedyncze prócz artykułów kontyngensowych, t. j. chleba, cukru, kartofli i półtora puda drzewa — na ostatni okres 2-tygodniowy, t. j. od 31 marca do 12 kwietnia dostają: 1 funt soli, 5 funt. kapusty, ½ funt. mydła, ½ f. kawy, 1 f. słoniny (tłuszczu) 3 funt. mąki amerykańskiej, 2 paczki zapałek i jeden funt marmolady. Dla rodzin normy niektórych produktów są powiększone.

Likwidacyjne zebranie Towarzystwa Kultury Polskiej.

Dla likwidacji b. Towarzystwa Kultury Polskiej odbędzie się ostateczne zebranie członków centrali i oddziałów w Warszawie dnia 11 maja o godz. 10 rano w lokalu Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej (Chmielna 71 lit. b).

Związek felczerów m. st. Warszawy i okolic zawiadamia swoich członków, że w dn. 13 kwietnia r. b. w lokalu Kursów dla drogistów, Złota 58, o g. 3 pp. odbędzie się ogólne roczne zebranie, na którem również wręczone zostaną świadectwa z ukończenia kursów uzupełniających dla felczerów.

(a) **Amerykanie zwiedzają mieszkania ubogich.** Bawiąca w Warszawie amerykańska misja ratownicza zwróciła się do Wydziału dobroczynności publicznej magistratu z życzeniem naocznego zapoznania się ze stanem ubóstwa ludności, wspieranej przez zarząd miasta. Członkowie komisji w towarzystwie kierownika wydziału dobroczynnego p. K. Koralewskiego, zwiedzali mieszkania wspieranych w okręgu II i IV.

(a) **Pomoc dla rannych.** Opieki okręgowe nad biednemi postanowiły przyjść Kołu pomocy dla rannych i chorych żołnierzy w szpitalach z możliwą pomocą, udzielając mu swych biurowych lokali, oraz ułatwień w podziale okręgów na dzielnice, jak również przez przedstawienie kandydatek na opiekunki, po uprzednim uzyskaniu od Koła odnośnych pisemnych informacji i instrukcji.

(a) **Lokale instytucyj miejskich.** Liczne instytucje i wydziały magistrackie, nie posiadając własnych lokali w gmachu Ratusza, mieszczą się w lokalach wynajętych. Właściciele domów zażądali podwyżki komornego prawie o sto procent. Wydatki na wynajem lokali dla urzędów magistrackich obecnie dochodzą znacznych sum.

Działalność delegatów rolnych. Delegaci rolni Ministerjum pracy i opieki społ. rozwijają żywą działalność rozjemczą, starając się nie dopuścić do strajków rolnych, lub likwidując takowe na drodze **wzajemnego porozumienia się obu stron. Tak został**

zlikwidowany strajk rolny w Lubelskiem. Jednocześnie delegat rolny p. Lazzarini zlikwidował strajki w dwóch majątkach pow. Pułtuskiego i przeprowadził rewizję umowy, zawartej na cały powiat. Następnie naznaczył Komisję rozjemczą na 8-go b. m. w Gostyninie i na 10 b. m. w Kutnie. Delegat rolny p. St. Czarniecki doprowadził do zawarcia umowy w pow. Rypińskim. Delegat rolny p. Choiński doprowadził do zawarcia umowy w Mińsku Mazowieckim, a obecnie prowadzi akcję w Sierpeckim i Płockim.

Ze Zrzeszenia nauczycielstwa. Dn. 11 b. m. o g. 8 wiecz. w lokalu Zrzeszenia, ul. Marszałkowska nr. 123, odbędzie się posiedzenie sekcji przyrodniczej, na którem p. S. Rychterówna wygłosi referat „Wycieczki przyrodnicze w Warszawie“.

O tytuł adwokacki. Prezes sądu okręgowego w Łowiczu rozesłał do obrońców sądowych przy sądach pokoju następujące zarządzenie: Doszło do mojej wiadomości, że na szyldach zewnętrznych od ulicy, oraz na drzwiach swoich mieszkań niektórzy panowie obrońcy sądowi umieszczają nazwę „adwokat“, do czego nie mają prawa, gdyż tytuł ten przysługuje wyłącznie dotychczasowym adwokatom przysięgłym.

Wskutek tego polecam panom obrońcom sądowym w ciągu miesiąca jednego i w każdym razie nie później, jak na dzień 1 maja r. b. zmienić swoje szyldy zewnętrzne od ulicy, oraz na drzwiach swoich mieszkań i zaniechać używania nieprzynależnego im tytułu adwokata.

Związek Artystów Scen Polskich. Zarząd Główny Z. A. S. P. zawiadamia członków Związku, będących obecnie bez zajęcia, że w niedzielę, dn. 13 b. m. o godz. 12½ po poł., w lokalu Związku (Trębacka 10, sala baletowa Nr. 2), odbędzie się walne zgromadzenie w celu wybrania delegatów na Zjazd.

(m) **Przy pracy.** Przy ulicy Nowolipie nr. 61, 54-letni mężczyzna, dozorca domowy podczas rąbania drzewa zranił się siekierą w lewą rękę.

— Przy ulicy Długiej nr. 12, 42-letni mężczyzna, robotnik skaleczył się, podczas pracy w lewe oko. Obu poszwankowanym pomoc niósł lekarz Pogotowia.

(m) **Przejechanie.** Na rogu ul. Grzybowskiej i Żelaznej dostała się pod wóz 52-letnia kobieta, handlarka i odniosła ranę szarpaną na głowie. Opatrunek poszwankowanej nałożył lekarz Pogotowia.

(m) **Skutki fałszywego oskarżenia.** Na skutek fałszywego oskarżenia w połowie ub. m. został aresztowany jako głośny bandyta Bajruch Maślak, zamieszkały przy ulicy Targowej nr. 30 na Pradze. Sprawę skierowano do sędziego śledczego, który po rozpatrzeniu umorzył ją, albowiem Maślak wykazał w zupełności swoje alibi i został uniewinniony. Podana wówczas w prasie wiadomość o ujęciu „bandyty“ przyczyniła się do usunięcia dzieci jego ze szkół, oraz odbiła się ujemnie na zawodowych sprawach Maślaka.

(m) **Łódką... do Gdańska.** 12-letni Jerzy Emler (Tłomackie nr. 3), wyszedł z domu do szkoły wczoraj rano i więcej nie powrócił. Według informacji innych uczniów, Emler, z kilku kolegami, miał przybyć na „punkt zborny“ w okolicach dworca kolei Petersburskiej, poczem miał popłynąć łódką do... Gdańska.

(m) **Wypadek tramwajowy.** Przy zbiegu ulic Królewskiej i Marszałkowskiej dostał się pod tramwaj rolnik, 52-letni Juljan Górski, którego z potłuczoną głową przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Przy myciu okien.** Przy ulicy Twardej nr. 22 wyrobnica, 35-letnia Bronisława Jabłońska, podczas mycia okien, straciła równowagę i wypadła z wysokości I piętra na podwórze, zraniła się w głowę i potłukła plecy. Pogotowie przewiozło poszwankowaną do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Śmierć pod tramwajem.** 7-letnia Leokadja Białecka, zamieszkała przy ulicy Solec nr. 22, dostała się pod elektrowóz linji „Powiśle“ na rogu ul. Ludnej i Solca. Deska „ochronna“ zgniotła dziecku głowę, powodując śmierć na miejscu.

(m) **Szmugiel.** Na ulicy Bielańskiej funkcjonarjusze urzędu śledczego zatrzymali wózek skór szmuglowanych ze składu obuwia Ally Obrębskiego (Senatorska 27) do składu skór Rozenbluma (Franciszkańska 18).

(m) **Wykrycie potajemnej rzeźni.** W domu Jakóba Zylbermana w obrębie XVIII-go komisarjatu na Pelcowiźnie, funkcjonarjusze urzędu śledczego wykryli potajemną rzeźnię. Na miejscu znaleziono większą ilość mięsa, które zasekwestrowano.

(m) **Czyj zegarek.** Zamieszkały przy ulicy Kruczej nr. 20 Dawid Skórka złożył w urzędzie śledczym damski złoty zegarek, przyniesiony do niego przez niewiadomego osobnika w celu sprzedaży.

(m) **Krwawy napad bandycki.** Wczoraj około g. 7-ej wiecz., 4-ej uzbrojeni bandyci dokonali śmiałego napadu na sklep bankierski przy ul. Marszałkowskiej 108, p. f. W. Klepczyński i S-ka. Sterroryzowali właściciela sklepu, wspólnika i 3 klijentów, zrabowali 100 tysięcy w markach, rublach i koronach. Prócz tego obrabowali klijentów, jednemu z nich zabrali 12,000, drugiemu 8,200 mk.

Kiedy Klepczyński rozbił szybę książką i wszczął alarm, bandyci uciekli. Biegli ulicami: Chmielną, Bracką, Al. Jerozolimskiemi do Kruczej. Klepczyński wsiadł w dorożkę i pędził za uciekającymi. Jeden z bandytów, pozostający w tyle, na rogu Brackiej i Alei strzelił do Klepczyńskiego. Od strzału zginął przechodzący około „Cristalu“ Kołakowski. Dalsze strzały miały miejsce na ul. Kruczej. Został ranny w lewe udo Michał Wypych. Podczas pościgu został ujęty strzelający bandyta, którym był St. Delaczyński. Pozostali zbiegli na Nowogrodzką pod nr. 22, gdzie ich ujęto w suterynie, w mieszkaniu jednego z bandytów znaleziono bombę, 2 rewolwery, 2 szable. Aresztowanymi są: Fr. Kwiatkowski z żoną, Jan Dudek i Wł. Królikowski. Ten ostatni był organizatorem całego napadu. Aresztowano również żonę Królikowskiego.

Raniony Wypych jest podejrzany o współudział w napadzie.

(m) **Potajemne gorzelnie.** Przy ul. Długiej 25, w mieszkaniu należącem do Estery Płuciennikowej, funkcjonarjusze 12-go komisarjatu, młodszy przodownik, Józef Sułkowski i pełniący obowiązki przodownika, Czesław Makowiecki, wykryli potajemną gorzelnię w pełnym biegu z kotłem wmurowanym, 5-ma beczkami zacieru i dwa litry spirytusu gotowego. Przy pracy zastano Chaima Ginsberga. Lokal opieczętowano.

— Urzędnicy urzędu skarbowego, Gaudyn i Żelichowski wykryli potajemną gorzelnię w pełnym biegu, mieszczącą się w domu nr. 2 przy ul. Nalewki (pasaż Simonsa), należącą do Mojżesza Brykmana. Aresztowano trzech robotników, pracujących w tej gorzelni i odprowadzono ich do aresztu centralnego. Gorzelnię opieczętowano.

(m) **Fatalne uderzenie.** Przy ul. Litewskiej 16, 40-letnia Chaja Czarniecka uderzyła się tak fatalnie, że pękła jej żyła w nodze. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło poszwankowaną do mieszkania.

(m) **Przejechania.** Przy ul. Nowowiejskiej nr. 8 wóz przejechał 10-letnią Jadwigę Janowską, która uległa potłuczeniu lewego przedudzia.

— Na ul. Marszałkowskiej przed domem nr. 148 dostał się pod dorożkę 16-letni chłopiec, sprzedawca gazet, i uległ potłuczeniu nóg i głowy.

Obojgu poszwankowanym pomocy udzielił lekarz Pogotowia, przyczem ostatniego przewieziono do domu.

(m) **Złośliwy pies.** W Alejach Jerozolimskich w pobliżu ul. Kruczej, pies ugryzł w lewe udo blacharza 38-letniego Konstantego Żurawskiego, któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Wybuch rurki.** W Alei Szucha nr. 4 cieśla 30-letni Roman Biczyk spowodował wybuch rurki mosiężnej, przyczem odniósł rany postrzałowe na głowie, twarzy i rękach. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Zaginieni.** 4-letni Marjan Niedźwiedź wyszedł z domu dnia 7 b. m. i więcej nie powrócił.

— Franciszek Powierza, oficjalista sądu okręgowego wyszedł z domu przy ul. Złotej nr. 30 dnia 5 b. m. i więcej nie powrócił. Powierza odesłał awizacje sądowe przez posłańca do sądu.

Jeszcze z za kulis drukarni państwowej

Otrzymujemy list następujący:

W Nr. 148 „Robotnika“, z dn. 4 kwietnia r. b. umieszczono list personelu biurowego, na który pragniemy dać odpowiedź.

Twierdzenie części personelu biurowego, jakoby p. Guranowski nie podpisywał listy na papierosy dla pracowników technicznych, lecz dla urzędników — mija się z rzeczywistością, gdyż listy imienne pracowników były sporządzone kilkakrotnie i przedstawiane p. Guranowskiemu do zatwierdzenia. Nie mogąc się doczekać papierosów (od sporządzenia pierwszej listy upłynęło około 2 miesięcy), jeden z kolegów na naszą prośbę udał się do monopolu tytuniowego z formalną listą, celem opłacenia papierosów, lecz spotkał się tam z zarzutem, „że ta lista jest podrobiona, ponieważ na nią papierosy już zostały wzięte“. O powyższym został zawiadomiony p. Guranowski. Przypuszczenia nasze były różne. Nie chodziło nam już o papierosy, ale o autentyczność listy. Zwróciliśmy się tedy do urzędnika monopolu tytuniowego z prośbą o wyjaśnienie, którego nam udzielił dosłownie: „papierosy były brane nie dla biura, lecz dla całego personelu drukarni Państwowej“ **i to nam powtórzono dwa razy.**

Mając niezbite dowody nadużycia „kolegi biurowego“, zwróciliśmy się jeszcze raz do p. Guranowskiego z prośbą o przeprowadzenie śledztwa, nawet sam „kolega“ Wiśniewski się przyznał wobec świadków do przestępczego czynu; jednak p. Guranowski zwlekał ze „śledztwem“, a na zaproponowany pośpiech, oświadczył: „proszę mi godzin nie wyznaczać“. Widząc ze strony p. Guranowskiego chęć obrony p. Wiśniewskiego, skierowaliśmy sprawę do „Urzędu Walki z Lichwą“ dn. 26 marca.

Dziwi nas niezmiernie, że pracownicy biurowi, będąc przekonani o winie p. Wiśniewskiego, usiłują go bronić, gdy zaś niedawno miał miejsce fakt podobny, również z urzędnikiem — oparty jedynie na posądzeniu — zachowali się bez współczucia; chociaż bez śledztwa, natychmiast nastąpiło „zawieszenie w czynnościach“ człowieka uczciwego, który został posądzony o złodziejstwo wobec wszystkich pracowników i za nim się nikt nie ujął do tego czasu, chociaż rzecz się wyjaśniła, że jest niewinny.

Dalej urzędnicy biura wyrażają ubolewanie, że nie czekaliśmy na decyzję dyrektora w tej sprawie. Naprawdę pożałowania godni są ci, którzy fakty przekręcają dla braku cywilnej odwagi. Dziś, kiedy całe społeczeństwo powinno brać udział w tępieniu zła, znajdują się jednostki, które paraliżują dobre chęci ogółu, aby tylko się „nie narazić“ lub też umocnić swe posadki.

Niechcąc nadużywać grzeczności Redakcji więcej odpowiadać nie będziemy na fałszywe „sprostowania“ jednostek, gdyż „Wydział Walki z Lichwą i Spekulacją“ dokładniej tę sprawę wyświetli.

(Następuje 59 podpisów).

Z sądów.

Sprawa prasowa.

W humorystycznym „Tygodniku polskim“, redagowanym przez d-ra med. Ottona Rydla, pojawił się niedawno artykuł, spotwarzający księdza Józefa Michnikowskiego, dziekana dekanatu Płońskiego.

W artykule zarzucano ks. M-mu, że był marjawitą, że drogą teroru wymuszał od parafjan fundusze na różne „nieistotne“ cele, że zaniedbał świadomie stosowania zaleconych przez władze środków przeciwko szerzeniu epidemji tyfusowej, a to w celu oszczędności i wreszcie, że, siejąc zgorszenie, plami wogóle stan duchowny.

Ksiądz M. zaskarżył do sądu d-ra Rydla, który zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych pod ciężkim zarzutem zniesławienia księdza.

Oskarżony tłumaczył się, że artykuł pojawił się w piśmie bez jego wiedzy i że ani wonczas, ani obecnie żadnych zgoła zarzutów skarżącemu nie stawia.

Obrońca skarżącego księdza wyjaśnił, że gdyby nawet tłumaczenie się redaktora było zgodne z rzeczywistością, — to i w owem odpowiada za treść spotwarzającego księdza artykułu.

Sąd, zgodnie z temi wywodami obrońcy, skazał red. Rydla na 3 miesiące więzienia i 200 mk. grzywny.

Teatr i muzyka.

Z FILHARMONJI.

Koncert benefisowy orkiestry filharmonicznej pod dyr. Birnbauma zainteresował muzykalną publiczność. Orkiestra wykonała b. dobrze Symfonję Nr. 3 „Eroica“ Beethovena. Pieśni i arje operowe odśpiewał wysoce artystycznie znakomity tenor Gruszczyński. Koncert fortepianowy d-moll Rubinsteina odegrał z towarzyszeniem orkiestry znany pianista Józef Śliwiński. Koncert Rubinsteina ma wyborne opracowanie, śmiałość pomysłów, szczerość natchnienia oraz melodyjność (zwłaszcza część II-ga). Śliwiński doskonale pojął tę kompozycję, cyzelując ją jaknajdokładniej (piękna kadencja, blask oktaw i akordów) obok niezwykłej, wirtuozyjnej techniki. Orkiestra grała czysto, choć nieco zwalniała tempa.

Miecz. Lip.

Wieczór Rity Sacchetto.

Znana tancerka Rita Sacchetto wystąpiła wczoraj w Filharmonji z 1-ym wieczorem, t. zw. „liryczno-dramatycznych poematów tanecznych“. Estetyczna strona tańca Sacchetto doskonale się uwydatniła w „walcu“ Szopena i „fantazji polskiej“ („polonez“ i „mazurek“) Moszkowskiego, mniej zaś mimika, odgrywająca tu ważną rolę. Sacchetto ładnie się pozuje i ma dużo wdzięku; ujmuje ruch ciała w pewne, określone formy. Wszelkie uczucia i pragnienia duszy oddaje za pomocą tańca, pozostając w ścisłym związku z muzyką („wspomnienia z balu“ E. Gillet'a — taniec wykonany w ładnej krynolinie). Namiętny, żywy charakter impresyj hiszpańskich ujawnił się w tańcach jak „solo z kastanietami“ Schumanna i „toreador en Andalouse“ Rubinsteina. Artystka miała piękny kostjum z czasów hiszpańskiego malarza z 17 wieku Velasquez'a, pełen ornamentów z inkrustacjami złota i stali.

W wieczorze wzięła udział nieznana nam pianistka krakowska p. Neuger-Feliksowa. Nie wykazała ona wybitnej indywidualności artystycznej ani polotu, temperamentu i techniki w „preludjum“, „chaut polonaise“ Chopina i Liszta, jak również akompanjament jej do tańca często grzeszył brakiem rytmu i życia („wschodni taniec“ Bizeta). Orkiestra, ukryta za kotarą, często była w niezgodzie z [illegible]cerką.

O[illegible] w programach roiły się wprost od błędów [illegible]ych.

Miecz. Lip.

Teatr Polski. Dziś kasowa „Pierwsza sztuka Fanny“ Shaw'a.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pan poseł“ z Frenklem.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny“ Wilde'a z Brydzińskim i Osterwą na czele.

Teatr Letni. Dziś premjera komedji Dunin-Markiewicza „Lilje polne“.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka“ z Orleńską.

Teatr Praski. Dziś „Tamten“ Zapolskiej.

Teatr Powszechny. Dziś piękny dramat Hejermans'a „Nadzieja“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Polakożercy“.

Teatr „Qui pro quo“. Program otwarcia (żart sceniczny, operetka i balet).

Teatr „Czarny kot“. Trzy nowe jednoaktówki.

Miraż. Program składany.

Klub futurystów. Program literacki.

Z Filharmonji. Dziś koncert symfoniczny pod dyr. Zd. Birnbauma. W programie: IX symfonja Beethovena. Soliści: Comte - Wilgocka, Leska, Dobosz i Munclingr.

POKWITOWANIA.

Na fundusz Warszawskiej Rady delegatów robotniczych wpłynęło od robotników następujących fabryk:

Zw. zaw. rzeźników, lista nr. 517 mk. 110; Magazyn ziemniaczany 18, l. nr. 293 mk. 36; „Auto“, Praga, l. nr. 39 mk. 330; „Auto“-Smolna, l. nr. 258, 259 mk. 144; Wydział kolej. 18, l. nr. 608 mk. 52; Tragarze l. nr. 508 mk. 58; Brukarze grupa I l. nr. 83 mk. 35; „Polakiewicz“ l. nr. 502 mk. 90; Branża skórzano-galanter. l. nr. 529, 548 mk. 48; Branża skórzana l. nr. 460, 464 mk. 42; Branża włóknista l. nr. 441, 575 mk. 36; Branża spożywcza l. nr. 475 mk. 25; Branża pracown. igły l. nr. 426, 431, 436 mk. 70; Fach budowlany l. nr. 533 mk. 25; Pol. Zw. zaw. szewców i kamasz. l. nr. 494, 495 mk. 57 f. 20; Zw. zaw. kelnerów l. nr. 370, 371, 375 mk. 106; Zw. zaw. jubilerów i złotników l. nr. 376 mk. 29; Fabryka „Sperling“ l. nr. 109 mk. 11 f. 50; Zw. zaw. kuchmistrzów l. nr. 382, 383 mk. 41; Sekcja tanich kuchen l. nr. 230, 231-34-37-38-39 mk. 195; Teatr Nowości l. nr. 172 mk. 35; Wydział drogowy XIV dystans dr. żel. Brzeskiej l. nr. 304, 306 mk. 72; Branża skórzano - galanter. l. nr. 526, 528 mk. 26; Branża skórzana l. nr. 455, 458, 461, 463, 466 mk. 119; Branża pracow. igły l. nr. 422, 424, 428, 434 mk. 112; Branża modniarska l. nr. 443, 445 mk. 28; Branża spożywcza l. nr. 477 mk. 30; Branża drzewno-galanter. l. nr. 538, 539, 540, 541 mk. 82; Branża drukarska l. nr. 552, 553 mk. 68; Branża papiernicza l. nr. 554, 555, 556, 558, 559 mk. 85; Branża włóknista l. nr. 439, 440, 442, 576 mk. 92; Branża metalowa l. nr. 448 mk. 70; Zw. zaw. szoferów l. nr. 257 mk. 35; Magazyn ziemniaczany l. nr. 292 mk. 25; Szpital starozakonnych l. nr. 182 mk. 209; Herse l. nr. 308, 309 mk. 55 f. 75; Zw. prac. krawieckich l. nr. 348 mk. 103; Zw. brukarzy l. nr. 384, 385, 386, 387 mk. 81; Zw. zaw. przem. drzewnego l. nr. 395, 417 mk. 121 f. 50. Razem mk. 2989 fen. 95.

Pokwitowanie.

Tow. Rosieńska za kilka posiedzeń w R. D. R. fabryki Dytmar na Pradze otrzymała mk. 20, które przeznaczyła na fundusz organizacyjny w O. K. R. P. P. S.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.